Nr. 256. Lwów. — Środa dnia 6 listopada Rok 1889.

Wychodzi codziennie z wyjątkiem dni poświątecznych.
Cena prenumeraty:
We Lwowie bez dostawy: Miesięcznie zł. 75 ct. Kwartalnie 2 „ 25 „ Półrocznie 4 „ 50 „ Rocznie 9 „ — „
Na prowincji z przesyłką pocztową: Miesięcznie 1 zł. Kwartalnie 3 „ Półrocznie 6 „ Rocznie 12 „
Za dostawę do domu miesięcznie 25 ct.
Numer kosztuje 4 centy.
Prenumeratę z dostawą do domu we Lwowie należy składać w Biurze Dziennikarskiem, ul. Karola Ludwika Nr. 9.
Prenumerata tak miejscowa jak i zamiejscowa winna się kończyć z końcem miesiąca, kwartału, półrocza lub roku. Inaczej nie się przyjmuje.

PRZEGLĄD
polityczny, społeczny i literacki

Z zamiejscową prenumeratą zgłaszać się należy do Administracji „PRZEGLĄDU" we Lwowie, przy ul. Sykstuskiej L. 45. Zmiana zamiejscowej prenumeraty na miejscową i odwrotnie jest niedopuszczalna. Uprasza się prenumeratę przysyłać przekazami pocztowemi, a nie w kopertach. Osoby przysyłające pieniądze w kopertach raczą dopisać po 5 ct.
Miejscową prenumeratę we Lwowie przyjmują: Trafika — Wałasze, przy ulicy Gosalińskiego liczba 2. — Trafika przy ulicy Karola Ludwika liczba 5. — Trafika przy ul. Ossolińskich (obok Łazienek Dianny). — Biuro Dzienników, przy ul. Karola Ludwika liczba 9.
Rękopismów Redakcja nie zwraca.

Dziś: Leonarda wyzn. Jutro: Engelberta. | Adres Redakcji i Administracji: ulica Sykstuska l. 45. | Naczelny Redaktor i Wydawca: Ludwik Masłowski. | Wschód słońca g 7 m 1, Zachód „ 4 „ 26 | Długość dnia g 9 m 25, Ubyło dnia 2 min

Przegląd polityczny.

Lwów 5 listopada.

W Niemczech znów się odezwało ujadanie na Polaków. Warknęło kilka dzienników na polskie „agitacje" na Szląsku. Wnet potem jakaś niemiecka spluwka w Poznaniu przeszła w ręce polskie, więc zawyły dzienniki, że polskość wypiera niemczyznę; — poczem odezwał się już gruby głos *Gazety Kolońskiej* o Polakach w ogóle, jako o zakiętych wrogach wielkiego Vaterlandu. Nienawiść nasza do Niemców ma być tak wielka, żeśmy nawet gotowi wyrzec się wszelkiej odrębności za cenę rosjanizmu, aby jeno z nim do spółki szkodzić Niemcom, czyhać na ich zgubę. Rząd rosyjski spostrzegł to usposobienie Polaków i podał im koniec małego palca. Stanęła ugoda z Watykanem; choć wiele mówiono o tem, że już tym razem rząd rosyjski nie odstąpi od swych słusznych żądań, jednak w końcu się pokazało, że Polacy otrzymali hierarchję katolicką, a nie odebrano im nic". To zrażające, ale tego nie dość! Po roku 1863 postanowiono, że żaden Polak nie może być oficerem jeneralnego sztabu, ani dowodzić pułkiem lub samodzielnym batalionem; reguły tej przestrzegano z ogromną ścisłością; w ogóle zaś starano się zatrzymać oficerów-Polaków w niższych stopniach i to jedynie w pułkach stojących we wschodniej Rosji, w Syberji, na Uralu, w Taszkencie; w wojskach, kwaterujących w tak zwanym „zachodnim pasie" dozwolono było mieć tylko trzeci procent Polaków; rekrutów z ziem polskich pędzono na Kaukaz i za Wołgę, w artylerji zaledwie ich tolerowano, do gwardji dostał się chyba jakiś arystokrata i to trzymany tam był w cieniu. Lecz od pewnego czasu wszystko to się zmieniło. Ze sfer wojskowych wyszło hasło nie robienia między oficerami różnic religijnych i narodowościowych, ale — pożal się Boże! — jakże to hasło jest wykonywane! Odwiecznych nauczycieli rosyjskiej armji, prawdziwych jej mistrzów, Niemców, dymisjonują, translokują w głąb państwa, dokuczają im tak, że sami występują ze służby, albo ratując się, przechodzą na prawosławie i zaczynają się popisywać jaskrawą nienawiścią do Niemiec. Natomiast wszędzie, z oczywistą ostentacją, protegują się Polaków. Już potem w jeneralnym sztabie, w gwardji, w artylerji, na stanowisku nietylko dowódców pułków, ale szefów brygad i dywizyj; dowodzą oni nawet pułkami i brygadami gwardji, która jest przyboczną strażą monarchy. Ci ludzie niezbyt chcą przyznają się do polskości, ale jawnie, śmiało wyznają katolicyzm i to Rosjan nie razi. Dla czego? Oto Rosjanie wszystko przebaczają Polakom za ich szaloną nienawiść do Niemców. To między nimi punkt styczny. Powiedziano sobie w wysokich sferach rosyjskich, że w razie wojny z Europą (Europa w pojęciu krzyżaków, to tylko Niemcy) usposobienie Polaków i polskiego duchowieństwa odegra pewną, dość znaczącą rolę. Więc podano Polakom koniec palca, znaleziono w nich iskrę rzewnej niechęci do Niemców i faworami rozdmuchano ją w ogień nienawiści, uśmiechnięto się nawet do katolicyzmu!...

Przerywamy na chwilę tok tych biadań prusko-protestanckich. W istocie widzimy w Rosji wiele Polaków na stanowiskach stosunkowo dość wysokich w wojskowej hierarchji, lecz bardzo wątpimy, żeby to było rezultatem jakiegoś nowego prądu. Czy nie jest to raczej dowodem uznania dla zdolności i dzielności, a może także dowodem przyznania względem tej najbardziej przeważnej warstwy społeczeństwa rosyjskiego, jakiem jest wojsko. Gdyby był nowy prąd, o którym mówi *Gazeta Kolońska*, toby on wyżłobił swe ślady i w hierarchji cywilnej, a tego przecież nie ma. Szukać w naszym narodowym charakterze jakiejś rasowej niechęci do któregobądź narodu, jakiejś nienawiści plemiennej, toć to wyraźnie sądzić o nas po sobie. Jak na ludzi, jak na naród tak piekielnie skrzywdzony, jak na członków tej czułej europejskiej rodziny, którąby rada sobie wydrapać oczy i woli Chińczyków jak nas, jak Francuzów lub Duńczyków: my stanowczo za mało mamy nienawiści, najzaciętszemu wrogowi łatwo przebaczamy i aż do wady doprowadzamy tę wrodzoną uprzejmość, bo oto naprzykład chętniej nieraz przygarniemy obcego, jak swego. To przynajmniej pewna, że Niemiec u nas z głodu nie umrze, wzbogaci się i nikt mu nie zazdrości. My nawet się nie dziwimy niemieckiej nienawiści do nas. Bez odrazy bierzemy do ręki książki niemieckie, pracujemy na ich uniwersytetach, studjujemy ich sztukę, uczymy się ich języka, a to wszystko nie dla tego, żebyśmy ich mieli za coś lepszego od nas, za jakąś wyższą rasę, lecz wyłącznie dla tego, żeśmy dla wszystkich narodów, jako narodów, jednakowo życzliwi i od każdego bez uprzedzeń chcemy coś skorzystać. I to znowu aż do takiej pozawnej wady, że nazwano nas „pawiem narodów."

Dla czego zaczęło się teraz tak ni z tego, ni z owego to niemieckie ujadanie na nas? Oto, jak wiemy, pogryzły się ze sobą stronnictwa niemieckie, a ilekroć to się stanie, wnet bismarkowskie organa rzucają im jakąś kość nieniemiecką: niech ją gryzą, na niej zęby przytępią, ją żółcią obleją, a zapomną o domowej waśni. Od tego są w kanclerskim arsenale różni „notoryczni wrogowie". Francuzów od pewnego czasu Niemcy nie zaczepiają, z Duńczykami niedawno się zaprzyjaźnili, katolików niemieckich chcieliby wziąć na wędkę, więc bismarkowcom zostali tylko Polacy. Junkrowie, liberałowie, postępowcy, socjaliści, pogodźcie się — oto, macie „notorycznego" wroga, gryźcie go, dziatki, w przykładnej zgodzie!

I dziatki gryzą...

Dalej w swych biadaniach prasa prusko-protestancka narzeka na katolicyzm, będący teraz jakoby w doskonałej komitywie z prawosławiem na szkodę luterstwa. Pastorów nadbałtyckich wzięto w ostre kluby, protestanckich dygnitarzy usuwają z dworskich urzędów, a równocześnie — rzecz niesłychana — księżnę Galicynową, która potajemnie przyjęła katolicyzm w Rzymie i musiała uciec z Rosji, bo za to podług kodeksu poszłaby do sybirskiej katorgi, teraz powołano do Petersburga i dano jej wysoki urząd ochmistrzyni dworu w. ks. Sergiusza, brata carskiego. Sprawiło to — powiada *Gaz. Kol.* — wstrząsające wrażenie w Petersburgu, a zdumiano się jeszcze bardziej, gdy ta „papistka", przyjaciółka różnych kardynałów, weszła w przyjaźne stosunki z samym panem Pobiedonoscewem!

Dla *Gaz. Kol.* świat się kończy. My nie wiemy, czy prawdziwa jest historja z panią Galicynową, — wątpimy bardzo — ale gdyby miała być prawdziwą, tedy zrozumielibyśmy, że ostatecznie rząd rosyjski mógł zrobić wyjątek dla damy z tak potężnego rodu, jak Galicynowie.

Na drugi dzień po powrocie do Sofji, ks. Ferdynand otworzył sobranje mową tronową, znaną z telegramów we wczorajszym numerze. Jest to mowa zręczna, jak wszystkie kroki tego księcia. Godnem jest uwagi, że tegoż dnia *Times* energicznie wystąpił z żądaniem uznania rządów tego księcia. Organ kupców angielskich wskazuje, że w §. 3 Berl. Traktatu powiedziano, iż książę wybrany przez sobranje, za zgodą mocarstw i po zatwierdzeniu sułtana, staje się legalnym władzcą kraju. Nie powiedziano: „za zgodą w s z y s t k i c h mocarstw", a zatem można się obejść bez pozwolenia rosyjskiego, nie wykraczając przytem z ram traktatu. Zapewne, że tak, ale któż zechce robić Rosji na przekór. To wystąpienie *Timesa* wskazuje, że finansiści angielscy mają interes w uznaniu ks. Ferdynanda. Podnosi to zasłonę, pokrywającą cele, dla których książę podróżował.

Korespondencje.

Wiedeń 3 listopada.

(?) Wielkiego świata, większej części ambasadorów, najwyższej arystokracji dotąd jeszcze w Wiedniu nie ma, a nawet na dworze tylko przelotnie od czasu do czasu niektóre salony się zaludniają i to zwykle tylko wtedy, gdy Cesarz na dzień lub dwa przybędzie do Wiednia. Opóźnienie otwarcia Rady państwa jest powodem tego opóźnienia s e z o n u, które i w tem się dało poznać, że jesienne wyścigi przeszły niemal niepostrzeżenie.

Jeden ze znanych dowcipnych dyplomatów ubolewał w tych dniach nad tem, że Wiedeń jeszcze z politycznej martwej pory roku nie wyszedł. Mówił on: — „Biedni ci Francuzi; teraz już zgoła nie dadzą sobie rady w polityce, bo polityka jeździ. Na porządku dziennym stoi geografja, a to przecież najsłabsza strona Francuzów. Jedyna rada obłożyć się przewodnikami Baedeckera, rozłożyć wielkie mapy i znaczyć wypadki chorągiewkami. Nie było jeszcze tak rozległego pola zapasów i armje nigdy jeszcze tak szybkich i dalekich marszów, zwrotów i półobrotów nie wykonywały, jak to się obecnie dzieje w kampanji dyplomatycznej."

Cesarz niemiecki zjawia się co chwila gdzieindziej, jak meteor; dopiero był w Poczdamie, już jest w Monza; zaledwo zakosztował klasycyzmu i g r a e c a m f i d e m w Atenach, a już odbywa przeglądy wojska w Turcji. Mniejsi i więksi panujący i książęta opanowani są taką samą gorączką podróży, a taki interesujący książę bułgarski podróżuje do tego incognito. Grożą już, że car albo też rosyjski następca tronu także pojedzie do sułtana; a szczęście, że przynajmniej pani Natalja utknęła gdzieś na błocie, czy na bruku w Belgradzie, podczas gdy król Milan zaciągnął się podobno pomiędzy literatów. Gdybyż choć ministrowie siedzieli na miejscu, ale Kalnoky, Crispi mieszkają w wagonie w interesie pokoju, a publiczność nie może się pozbyć dla tego niepokoju.

Nikt nie przypuszczał, żeby świeży zjazd we Friedrichsruhe miał być czemś więcej jak chlebem powszednim, jak normalnym aktem, wynikającym ze stałego stosunku, bez żadnych nadzwyczajnych motywów, bez wywoływania ani obaw, ani nadziei jakiejś akcji, jakichś nowych widoków.

Tymczasem niespodzianie w Berlinie rozległ się chór zapowiadający, że coś zaszło, że coś się stanie, a te mgliste zapowiedzi wiązane są przedewszystkiem z kwestją bułgarską. Zapowiedzi te zrobiły w Wiedniu pewne wrażenie i wywołały niejedną korespondencję pomiędzy dyplomatami. Ks. Bismark ma pośredniczyć: w czem? jak? — nie wiadomo.

W jednym z poprzednich listów określiłem stanowisko Niemiec w kwestji wschodniej i gotowość ich do pewnego rodzaju pośrednictwa w razie, gdyby ich urzędownie zawezwała do tego Rosja. Czyliż car objawił takie życzenie? A w takim razie na czemże może polegać to pośrednictwo?

Stanu rzeczy w Bułgarji nie sprowadziła Austrja, ale właśnie Rosja przez to, że zmusiła Bułgarów do rozporządzenia sobą samodzielnie. Stanu rzeczy tego zmienić nie można inaczej tylko gwałtem: najazdem lub rewolucją. Do tego żadne państwo należące do ligi pokojowej ręki przyłączyć nie może. Pośrednictwo u sułtana, żeby ks. Ferdynanda usunął, również jest wykluczone, ani sułtan drugi raz kompromitować się nie zechce, ani Bułgarzy nie usłuchaliby. Żeby zaś Rosja do ustępstw okazała się skłonną, tego nikt nie wierzy, ani przypuszcza. Więc dla pośrednictwa nie ma miejsca. Jeżeli Rosja straciła wpływ w Bułgarji, to przecież nie może wymagać, żeby inne mocarstwa ten jej wpływ przywróciły, ani nie zdoła wskazać innego prowadzącego do tego celu sposobu, jak chyba najazd i wojnę. Mocarstwa mogą zresztą wskazać i to, że Rosja o ile utraciła w Bułgarji, o tyle zyskuje w Serbji, którą opanowała i gdzie jest obecnie zaciekła antiaustrjacka kuźnia. Austrja nic nie czyni, czemby Rosji w drogę wchodziła, chce ona pokoju dla siebie i swobodnego rozwoju ludów bałkańskich. Te cele są celami wspólnemi sprzymierzeńców, są celami całej Europy nawet. Nie można wynaleźć zgoła: w czem miałaby zajść zmiana, a przecież poważne głosy w Wiedniu mówią tylko tyle: że trzeba na razie, tymczasem, stać przy tem, że ks. Bismark jak przed, tak i po grzecznościach cara zdania nie zmienił i że zapewne hr. Kalnoky przekona się o tem we Friedrichsruhe.

Oczywista, że warunki, usposobienie, w jakiem ks. Ferdynand do Sofji powrócił, że w ogóle powrócił — nie może to Rosji być przyjemnem. O ile z wielu miar sprzeczne są, nie bez celu, informacje o przebiegu i rezultatach podróży, rozmów, narad itd. ks. Ferdynanda, to jedno jest pewnem: że wrócił on z tem przekonaniem, iż cała Europa uznaje jego odwagę i jego zasługę w utrzymaniu pokoju na Wschodzie, ale nadto jeszcze, że cała Europa pokojowa widziałaby w tem klęskę dla pokoju i ogólne niebezpieczeństwo, gdyby ks. Ferdynand zmienił dotychczasowy swój kierunek, gdyby bądź to abdykował, bądź zechciał zupełną niepodległość Bułgarji przeforsować. Te obawy nie zachodzą; Bułgarja na razie zadowolniona tem, że ją faktycznie uznano, nie będzie pracowała dla Rosji. Jakie zaś nowe dźwignie Rosja założy, żeby ją z równowagi wyprowadzić — zapewne o tem car ks. Bismarkowi nie mówił i o tem we Friedrichsruhe zapewne żadnych nie mają danych. Czekajmy zatem cierpliwie na komunikaty, które po zjeździe Kalnoky'ego z Bismarkiem się pojawią i sytuację wyjaśnią, albo zgoła się nie pojawią, na dowód, że sytuacja niezmieniona.

Bułgarja zamówiła w Steyr 100 000 karabinów Mannlichera; fakt ten także sytuacji nie zmienia, chociaż jest bardzo wymowny.

Fundacja Stanisława hr. Skarbka.

IV.

Rezultat gospodarki w r. 1888.

Porównawszy poszczególne rubryki dochodów i rozchodów okazuje się w r. 1888 d o c h ó d z majątku Fundacji jak następuje:

1 Gmach teatralny	zł.	6.104·41
2 Przedsiębiorstwo teatralne	„	1 451·02
3 Dobra ziemskie	„	4 920 96
4 „ „	„	107.292 55
5 Realności lwowskie	„	4 844 37
6 Prowizje od kapitałów	„	6.537 37
Razem dochód	„	131.153 68

t. j. dochód po strąceniu kosztów zarządu majątkami ziemskiemi i miejskiemi nieruchomymi i po strąceniu opłaconych podatków i ekwiwalentu.

Same należytości rządowe w podatkach i ekwiwalencie wynosiły w. r. 1888 zł. 54 492·11.

R o z c h ó d w r. 1888 wynosił.

1 Zarząd centralny	zł.	21 782 56
2 Legata i gracje	„	15 013 65
3 Budowa kaplicy w Drohowyżu	„	1.711·08
4 Przygodne	„	7.137·11
Razem	zł.	45 644·40

Porównując dochód z rozchodem okazuje się czysty dochód z majątku Fundacji . . . . . zł. 85.509 28
Że zaś na zakład drohowyzki wydała Fundacja gotówką netto . „ 98 876 72½
okazuje się niedobór administracyjny . . . . zł 13.367·44½
co odpowiada przekroczeniom budżetowym . . . . „ 12.651 66½
a dodawszy do tego niedobór, budżetem już przewidziany . „ 715.78
otrzymamy j. w. . . . . „ 13.367 44½
który to niedobór pokryty został pożyczką z kasy depozytowej dobraną w kwocie . . . . . zł. 7.000
i zmniejszeniem się zapasów kasowych:
1 stycznia 1888 . zł. 7 224 14
31 grudnia 1888 . „ 129 82½
zł. 7 094·31½
mniej nadwyżki w rachunkach przenośnych zł. 726 87 zł. 6.367 44½
Razem j. w. zł. 13.367 44½

Właściwy wszakże niedobór administracyjny za r. 1888 jest jeszcze większy, gdyż chcąc go bilansowo obliczyć należy jeszcze dodać do zmniejszonego zapasu kasowego zł. 6 367·44½
a) Należytości czynne f. obrotowego r. 1887 wynosiły zł 65 201·87½
r. 1888 „ „ 52 152 20½
zatem ubytek aktywów . . zł. 13.049 67
b) Należytości bierne r. 1888 wynosiły zł. 187.725·46
r. 1887 „ „ 184 758 11
zatem wzrost passywów . . zł. 2.967.35
Razem niedobór administracyjny w r. 1888 wynosi zatem . . zł. 22.384·46½

Porównując stan Majątku obrotowego z r. 1885 z takimże stanem z r. 1888 i opuszczając z bilansu wartość ruchomości w ogóle i aktywów Zakładu drohowyzkiego, gdyż takowe na rzecz funduszu obrotowego spieniężyć się nie dadzą, reszta w r. 1885 wynosiła wartość . . . . . . zł. 170.331·64
z końcem r. 1888 zaś mniejszą wartość bo tylko . . . „ 157.821·33
okazuje się:

Rachunek z r. 1885.

Aktywa: Gotówka i efekta . . „ 4.497·94
Wartość Kulikowa . „ 70.544·99
Wierzytelności . . „ 86·303·43½
Razem zł. 361.346 36½

Passywa:
Należytości dłużne zł. 11.587·14
Pożyczki w gotówce „ 35.103·47
W efektach „ 87.500·00 zł. 134.190.61
Przewyżka stanu czynnego zł. 27.155·75½

Rok 1888.

Passywa: Należytości dłużne . zł. 15.655.51
Pożyczki w gotówce . „ 24.069·95
„ w efektach . „ 146·000 00
Razem . zł. 187.725·46

Aktywa:
Gotówka i efekta zł. 429.82½
Wartość Kulikowa „ 123.549.78½
Wierzytelności „ 42 152.20½ zł. 176.132·01½
Przewyżka passywów . . . zł. 11.593 44½

Ponieważ w myśl uchwały Rady administracyjnej z dnia 1 lutego 1887 przelano dnia 6 września 1887 z funduszu asekuracyjnego do funduszu obrotowego zł. 23.000, *przeto na bieżące potrzeby Fundacji i Zakładu Drogowyzkiego spożyto w ciągu tych 3 lat z kapitału zł. 61749 20, czyli przeciętnie rocznie zł. 29 583 07.*

Sprawy sejmowe.

Dziś obradowało K o ł o s e j m o w e. P. Jaworski zdał sprawę z obrad wybranej przez Koło na ostatniem posiedzeniu komisji dla ułożenia programu prac sejmowych.

Komisja ta podzieliła sprawozdania na trzy kategorje t. j. sprawozdania Wydziału krajowego, przedłożenia rządowe i samoistne wnioski. Ze spraw pierwszej kategorji wymagają rychłego załatwienia: budżet krajowy i sprawy, mogące być przy budżecie załatwione, następnie wybór Wydziału krajowego, ustawa o pisarzach gminnych, o opodatkowaniu towarzystw asekuracyjnych, zmiana ordynacji wyborczej oraz statutu krajowego.

Z przedłożeń rządowych przedewszystkiem organizacja służby zdrowia w gminach i budżet indemnizacyjny.

Z wniosków samoistnych poselskich: Abrahamowicza o należytościach, Kramarczyka o zarazie racicznej i pyskowej, Grossa o modyfikacji rządowych przepisów wykonawczych do ustawy o opodatkowaniu gorzelń, Michalskiego o zaspakajaniu potrzeb rękodzielniczych w kraju, Weigla o założenie warsztatu kowalskiego w Sułkowicach i rozszerzenie warsztatu ślusarskiego w Świątnikach, Struszkiewicza o upaństwowienie kolei Karola Ludwika, Merunowicza o popieranie stowarzyszeń kredytowych systemu Raiffeisena, Stanisł. Jędrzejowicza o reformę ustawy drogowej i kilka innych.

Upadłość

przez

LUDWIKA COLLAS.

Przetłómaczyła z francuskiego

Karolina T....

(Ciąg dalszy).

— Tak jest, panie baronie.

— A rozsądek twój, czy nie podał ci myśli, iż pan zubożały, nie może mieć służącego!

— Ta uwaga może się stosować do innych, nie do pana i do mnie. Jestem związany zobowiązaniem względem ojca pańskiego.

— Widzę, że jesteś uparty, i że masz na wszystko odpowiedź. Jest jednakowoż jeden wypadek, któregoś nie przewidział, a to ten, gdyby mi przyszła fantazja w łeb sobie palnąć.

— Nigdy nie przypuszczałem tej ostateczności.

— Zapewne nie przypuszczałeś, iżbym miał dość odwagi.

— Przeciwnie; myślałem, że gdyby panu przyszła pokusa do spełnienia takiej podłości, wystarczyłoby panu, by ją odpędzić, spojrzeć na te dwa portrety.

Palcem wskazał Piotr swemu panu dwa portrety stojące na kominku. Jedno z tych malowideł przedstawiało ojca barona, w uniformie pułkownika, o wyrazie spokojnym i stanowczym człowieka, który nigdy nie doznał zawodu.

Drugie było obrazem kobiety, której rysy promieniały taką pogodą duszy i dobrocią, iż zdawało się, że nie można się zbliżyć do niej, by jej nie ukochać i nie podziwiać. Młody człowiek stanął nieruchomy przy tych dwóch portretach, a w oczach odbiło się głębokie rozrzewnienie.

— Byłem — rzekł stary sługa — przy ojcu pańskim, gdy w ostatniej wojnie został raniony. Cierpiał ogromnie, lecz nie zajmywał się raną swoją, tylko przebiegiem bitwy. Gdy się dowiedział, że nasi pod naciskiem przewagi nieprzyjaciół, uledz muszą, błysnął płomień gniewu w jego oku, blada twarz okryła się rumieńcem. Musiałem mu pomódz siąść na konia, i podtrzymywany przezemnie, bo inaczej upadłby, rzucił się w zamęt.

Wtedy żołnierze, widząc swego wodza krwią zbroczonego, z piętnem śmierci na twarzy, odzyskali odwagę i odparli nieprzyjaciół. Lecz pułkownik nie mógł widzieć końca bitwy, zsunął się w me objęcia, i przez miesiąc pozostawał między życiem a śmiercią. Panie baronie, gdy się jest synem takiego ojca — wtedy się nie kończy samobójstwem.

Po chwili milczenia, Piotr mówił dalej:

— Widziałem matkę pańską na łożu, którego nie miała opuścić aż w drodze na cmentarz. Wewnętrzne cierpienie pożerało ją. Oblicze miała jasne, chociaż strasznie cierpiała; nigdy skarga nie rozchyliła ust jej, zapominała o sobie, myśląc o tych, których zostawiała po za sobą. Gdy się miało taką matkę, nie czuje się pociągu rozstać się dobrowolnie z życiem.

Stary sługa przeobraził się. Twarz jego, tak spokojną i poważną zazwyczaj, opromienił wyraz szlachetności, który wzruszył młodego człowieka.

Lecz nie była to chwila stosowna do wzruszeń. Baron był podupadły, trzeba było pomyśleć o zdobyciu sobie pola, na którem walcząc z losem, zdobyłby sobie środki utrzymania. Nie wahał się, by wynurzyć przed Piotrem obawy i niepewność, jakie nim miotały, co do wyjścia z tego położenia, nie wiedział jakich środków chwycić się wypada.

— Panie baronie — rzekł tenże — dość jest mieszczan zbogaconych, którzyby czuli się szczęśliwymi nazwać swą córkę baronową de Brantel.

— Sprzedać swe imię dla kilku worków pieniędzy — i ty odważasz się dać mi taką radę?

— Jest jeszcze panna Janina de Rosel; dawniej nie byłaby się wahała zostać żoną pana, i wie panicz przecie, jak żal było matce pańskiej umierać nie urzeczywistniwszy tego projektu małżeństwa.

— Wzgardziłem nią, gdym był bogaty, a teraz gdym ubogi, miałbym ją prosić o wsparcie mej nędzy! Przenigdy nie wyrządziłbym jej tej krzywdy.

— Prawda, słusznie, nie chce się pan narażać na odmowę. Musi być taka sama jak wszystkie młode dziewczęta, które rozważają przedewszystkiem, co mąż wniesie i wcześnie umieją ocenić piękność arytmetyki.

Baron zaprzeczył z oburzeniem.

— Nie — rzekł — ona nie jest taką jak inne. Ani zalotność, ani wyrachowanie nie tknęły jej. Szalonym byłem opuszczając ten skarb. Wspomnienie o Janinie często przemknęło się w mej duszy w pośród uczt i zabaw i nieraz wywoływało żal w sercu, iż stałem się jej niegodnym. Pewnego dnia idąc z kilku towarzyszami spotkałem ją przechadzającą się z ojcem i opartą na jego ramieniu. Była taką samą jaką niegdyś ją widywałem, tylko z odcieniem smutku, co ją jeszcze piękniejszą czyniło. Spojrzała na mnie wzrokiem pełnym smutku. Obraz jej ścigał mnie, a z nim i wyrzuty.

— A nazajutrz już pan o tem i nie myślał?

— Często wracałem myślami w te strony, lecz wszedłem na ścieżkę, na której się nie wstrzymuje. Ale — rzekł, podnosząc głowę — odpędź my te rozmyślania i powźmy jaką decyzję. Znam kogoś, kto ma ogromne kopalnie w Algierze, pewnym jestem, iż mnie powierzy nadzór nad robotami. Gdy tylko odpowiedź nadejdzie, pojedziemy.

— Bardzo dobrze, lecz najpierw musi pan baron przedsięwziąć podróż do Brantel'ów; ma się odbyć wyprzedaż, zdaje się, iż się znalazł nabywca zamku.

— A więc niech się odbędzie wyprzedaż bezemnie.

— To jest niepodobieństwem, są formalności, które koniecznie wymagają obecności pana. Znajdują się też tam pamiątki familijne, mające tylko dla pana wartość, czy zezwolisz pan, by przeszły w obce ręce.

Baron dał się namówić i w trzy dni później wraz z Piotrem wstępywał w rodzinne progi.

Był to piękny dzień letni, gdy przybył do siedziby swych przodków, z której się dobrowolnie wygnał. Nigdy tu nogą nie stąpił od tego czasu i myślał, że zastanie wszędzie ślady opuszczenia, aleje ogrodu zarosłe zielskiem i chwastem, sprzęty okryte kurzem i pleśnią, kąty zasnute pajęczyną.

Wszystko, przeciwnie, było w porządku, jak gdyby właściciele nie opuścili mieszkania ani na dzień jeden; ogród był znakomicie utrzymany, we wnętrzu domu napróżno szukałby śladów opustoszenia.

Baron ze zdziwieniem zwrócił się do Piotra.

— Dla tego — rzekł tenże niedbale — odświeżono zapewne zamek, by go lepiej sprzedać.

Podczas nocy, którą spędził w tem domostwie, a które nazajutrz nie miało już być jego własnością, nie zmrużył oka, wsłuchiwał się w śpiew ptaków nocnych, w szmer liści, w zgrzyt starej chorągiewki na dachu, w te wszystkie szepty i szmery, które wykołysały jego młodość. Do smutku jego przyłączała się jednak myśl pocieszająca: przeświadczenie, iż nie upadł pod ciosem nieszczęścia, i że się godził z losem, na który zasłużył.

Wstawszy, poszedł użyć przechadzki po ogrodzie; czuł potrzebę pożegnania tych wszystkich miejsc, z którymi go tyle pamiątek wiązało. Tam siedział z książką w ręku. Ta aleja była ulubionem miejscem przechadzki matki jego... dochodziło go echo jej głosu lubego i pełnego słodyczy.. w tej altance trawił długie godziny na rozmowie z Janiną... a z poza ciemnej zieleni liści przeglądała jej uśmiechnięta, miła twarzyczka.

Utonął w swych samotnych marzeniach, a słońce wysoko już na niebie świeciło, gdy wracał ku domowi. W tem zatrzymał się... zdawało mu się, że śni. Przez otwarte okno pokoju zajmywanego niegdyś przez jego matkę, płynęły dźwięki fortepianu, a była to melodja, w którą niegdyś zasłuchany, mógł był przesiedzieć długie godziny.

(Dokończenie nastąpi).

Koło uchwaliło zakomunikować tę uchwały komisji p. Marszałkowi krajowemu, do którego należy układanie porządku obrad Sejmu.

Mały Fejleton.

Virginia i Paweł

przez

hr. Villers de l'Isle-Adam

(z francuskiego).

Przed nami wznosi się krata otaczająca cienisty ogród, który należy do pensjonatu. Dziesiąta godzina bije w oddali, echo cicho rozbrzmiewa wśród nocy kwietniowej, jasnej, błękitnej i cichej. Gwiazdy połyskują srebrzyście. Lekki podmuch południowego wiatru muska wiotkie, różanne krzewy, listki szemrzą tajemniczo, a srebrzysta kolumna wodotrysku rozjaśnia ponure głębie ciemnego, akacjowego szpaleru. Słowik, poezji pełen duch nocy napełnia uroczą ciszę strumieniami czarujących dźwięków.

Gdy szesnaście lat otaczało cię niebem złudzeń, powiedz — czy kochałeś wówczas młodziutką dziewczynkę? Czy pamiętasz rękawiczkę, zapomnianą przez nią w ogrodowej altanie? Czy uczuwałeś drżenie serca, gdyś ją spotykał czasem... nagle, przypadkiem? Czy uczuwałeś palące rumieńce na twarzy, gdy podczas wakacji rodzice żartowali z twej nieśmiałości? Czy znałeś ty kiedy nieskończoną słodycz dwojga przejrzystych oczu, spoglądających na cię wzrokiem uczucia i tęsknej zadumy? Czy zachowałeś w skarbcu pamiątek kwiatki niebieskie rwane wspólnie nad strumykim, gdyście razem z przechadzki wracali?

Wspomnienie takie, ukryte w głębi serca, po długich latach rozłąki staje się kropelką cennej, wschodniej esencji, zamkniętej w kosztownym, kryształowym flakonie... Drobna ta jednak kropelka, jest przecież tak potężna, że gdy ci ją wleją do grobu, to woń jej będzie siłą nieśmiertelną, która przetrwa twe popioły!

Słuchajcie!... i teraz chwila ciszy nadeszła, ruch życia, pracy przycichł na przedmieściach, przypadek skierował me kroki aż tu... Widzę gmach starożytny, był on niegdyś sławnem opactwem, jakże dziś jeszcze poważnie wyglądają te schody kamienne oświetlone drżącemi promieniami księżyca; jak uroczo promienie te ślizgają się po kamiennych posągach świętych pańskich. Miejsce to słynęło ongi z cudów, a liczni pielgrzymi przychodzili tu z dalekich stron i w gorącej modlitwie uderzali kornie czołem o stopnie ołtarzy — zmiłowania Bożego błagając; tu rozbrzmiewały nieraz odgłos kroków ponurych brytańskich rycerzy, w czasach, gdy te mury należały do Anglji.

Dziś zielone żaluzje wesoło malują się na szarem tle murów i potężnych ciosowych futryn, gmach opactwa zamieszkuje obecnie wesoły dziewczęcy światek — mieści się tam pensjonat panieński. We dnie świegocą one w ruinach — niby ptaszęta; teraz zaś ciche, spoczywają w objęciach snu; może niejedna z pośród nich w niedalekiej przyszłości wzbudzi w sercu jakiego młodzieńca święte uczucie, kto wie... może już tak jest, bo oto...

— Cicho!... ktoś mówił. Głos słodki wołał: Pawle! Pawle! Biała muszlinowa suknia i niebieska szarfa mignęły około kolumny. Młode dziewczątka przypominają czasem powiewne postacie duchów... Tak, to musi być jedna z nich, widzę pensjonarską pelerynkę i srebrny krzyż na szyji, teraz widzę już wyraźnie i twarz. Jakie śliczne pełne poezji rysy, jak cudownie zlewają się z cieniem nocy. O! wy jasne, lniane włosy, przypominające w młodości dnie dzieciństwa; o! wy oczy niebieskie, których błękit tak blady, że zdaje się zlewać w jedno z powietrznym eterem — witajcie mi! pozdrawiam was!

Któż to ten chłopak przesuwający się pomiędzy drzewami? Śpieszy mu się widocznie, biegnie... już dotknął zimnych drutów kraty.

— Wirginjo! — woła z cicha — Wirginjo!.. to ja...

— Ciszej! ciszej!... jestem tu Pawle!

Oboje mają zaledwie po piętnaście lat; dziś ich pierwsze umówione spotkanie, pierwsza stronnica nieśmiertelnej sielanki. Jak oni drżeć muszą z radości? I we mnie nawet budzą się dawne wspomnienia. Oh! cześć wam wspomnienia zdolne ożywić nawet zwiędłe kwiaty.

— Pawle, kochany mój kuzynku! — szepcze dziewczyna.

— Podaj mi rękę przez kratę Wirginjo!.. Jak piękną jesteś dziś Wirginjo.. Przyniosłem ci bukiet, przyjm go od-e-mnie, zerwałem go w ogrodzie papy.. Nic on mnie nie kosztuje — to dar serca.

— Dziękuję ci, ale co ci jest? czegoś tak zmęczony, czy biegłeś tak pośpiesznie?

— Tak! tak! bo chciałem ci jak najprędzej powiedzieć, że mojemu papie udał się doskonały interes. Wyobraź sobie, kupił spory kawał lasu prawie za pół ceny. Jakiś jegomość musiał prędko, natychmiast sprzedać potrzebował gwałtem pieniędzy, zdarzyła się więc doskonała sposobność. Papuś był uszczęśliwionym, to też przypilnowałem go dobrze i potrafiłem skorzystać z tej sposobności — dostałem sto-frankówkę. Później leciałem żeby się nie spóźnić i zobaczyć cię koniecznie..

— Pobierzemy się za trzy lata — szepnęła zadumana dziewczyna — jeżeli pozdajesz dobrze egzamina.

— Tak, pobierzemy się jak zostanę adwokatem, chociaż zostawszy nim nawet, potrzeba jeszcze poczekać kilka miesięcy, aby się dać poznać. Później już pójdzie, można będzie zarabiać trochę pieniędzy.

— Mnie mówiono, że nawet dużo pieniędzy — odrzekła ciągle zamyślona dziewczynka.

— I tak czasem bywa... Ale powiedz mi Wirginio, czy czujesz się teraz szczęśliwszą w pensjonacie?

— Oh! bardzo nawet mój drogi Pawle! Zwłaszcza od czasu, kiedy pani Paniere lepiej idzie. Zrazu nie było tu tak dobrze, ale od kiedy mamy już panienki z pałaców i zamków, jest nam doskonale... Jestem już z niemi wszystkiemi w przyjaźni. Oh, ileż one mają prześlicznych rzeczy. Od ich przybycia wszystkim nam dużo lepiej, bo pani Paniere może dziś daleko więcej wydawać.

— Jakkolwiekbądź przecież w tych starych murach nie musi być wam zbyt wesoło?

— Wierzaj mi, że można tak się do nich przyzwyczaić, że się ich prawie nie widzi... Ale, ale słuchaj no Pawle — czy odwiedzałeś naszę poczciwą, starą ciotkę?... Za dni kilka przypadają jej imieniny, potrzeba koniecznie napisać dla niej powinszowanie, ona jest tak dobrą dla nas.

— Nie nadzwyczajnie ja ją tam lubię... Dawniej traktowała mnie zawsze nieświeżemi cukierkami, pozostałemi z deseru, dawała mi je nawet na wiązanie, zamiast naprzykład jakiego ładnego wózeczka, lub pieniążków do skarbonki. Pamiętam ja jej to.

— Pawle, to bardzo nieładnie, należy być dla niej uprzejmym, bardzo, bardzo grzecznym, starać się ją zjednać dla nas koniecznie... Niedługo już ona zapewne pożyje, to może by nam zostawiła trochę grosza.

— Pr-a-wda — odparł niechętnie chłopak, a potem patrząc z zachwytem w oczy dziewczęcia szeptał — Wirginio! czy słyszysz, jak słowik dziś ślicznie śpiewa?

— Proszę cię, Pawle, strzeż się mówić do mnie po imieniu, gdy spotkamy się gdzieś między ludźmi—odparła porywczo dziewczynka.

— Ależ moja kochana, przecież mamy się pobrać! Zresztą będą na to uważał.. Słuchaj no Wirginjo, jak pięknie śpiewa ten słowik, jaki ma głos czysty, metaliczny.

— Ta..ak, śpiewa on bardzo ładnie, ale spać mi nie daje.. W każdym razie bardzo dziś miły wieczór, księżyc taki.. srebrny, rzeczywiście pięknie jest tutaj.

— Wiedziałem ja zawsze, że ty lubisz i cenisz poezję... Czyż nie tak, Wirginjo?

— Ach! poezja, zapomniałam już o niej, teraz usilnie pracuję nad grą na fortepianie, to daleko więcej może się przydać w świecie.

— A ja myśląc, że ty lubisz poezję, uczyłem się w szkole umyślnie na to wierszy, ażeby ci je zadeklamować kuzyneczko — mówił czułym głosem chłopak — umiem na pamięć cały poemat Boileau... jeżeli jednak nie lubisz, to mniejsza o to... Później będziemy mieli dużo poezji w życiu, jeżeli zechcesz, to będziemy po ślubie często wyjeżdżać na wieś, tam tak ładnie... Czy ci się to podoba?

— Zapewne!.. Mama chce dać mi mały wiejski domek w posagu, tam będziemy zawsze spędzać całe lato, a jak się uda, to powiększymy naszę posiadłość, dokupując sobie sąsiedni folwark. Mówią, że gleba tam doskonała i można na nim robić dobre interesa.

— Jeżeli będziesz sobie tego życzyć, to tem lepiej, zwłaszcza, że na wsi można żyć dużo taniej, niż w mieście, tak przynajmniej utrzymują moi rodzice; zresztą ja tak lubię polowanie, będziemy zawsze mieć zwierzynę, tym sposobem będziemy mogli zaoszczędzić wiele wydatków.

— Wreszcie wiesz Pawle, że ja tak lubię wszystko, co poetyczne.

— Psst! Słyszę jakiś ruch na górze — szepnął przestraszonym głosem Paweł.

— Sza! cicho, cicho, muszę już wracać, pani Paniere mogła by się obudzić... Do widzenia Pawle!...

— Bądź zdrowa Wirginjo! Wkrótce znowu się zobaczymy, wiesz, spotkamy się na tym proszonym obiedzie. Bardzo się boję, żeby mój stary nie odkrył mej nieobecności, rozgniewał by się i nie zaraz potrafiłbym grosz jaki z niego wydobyć... Podaj mi rękę Wirginjo!

Gdy stałem zachwycony, wsłuchany w ich pocałunki, anioły znikły, a spóźnione, między murami łamiące się echo, zdawało się rozbrzmiewać wśród ruin słowami: — pieniędzy, jeszcze pieniędzy!

O! młodości, wiosno życia! Bądźcie błogosławione dzieci w waszych zachwytach! dusza bowiem wasza wonna jak kwiat słowa wasze budzą w drugich wspomnienia podobnych spotkań w dawnych, dawnych czasach...

A przechodzeń słuchając teraźniejszych waszych gruchań — uronić musi łzę.

Kronika.

Lwów, dnia 5 listopada.

Dar. Najj. Pan udzielił z prywatnej Swej szkatuły gminie Krzywczyce, w powiecie lwowskim, na budowę szkoły, zapomogę w kwocie 100 zł.

JE. p. Namiestnik, Kazimierz hr Badeni, udzielił z fundacji zapomogowej dla wdów i sierót po urzędnikach i sługach c. k. władz politycznych, zapomogi w kwocie 40 zł. pani Zofji Weigel, wdowie po emerytowanym oficjale rachunkowym c. k. Namiestnictwa.

Mianowania. Rada szkolna krajowa zamianowała Kaźm. Markowskiego stałym nauczycielem szkoły etatowej w Weldzirzu, Władysława Krynickiego stałym nauczycielem szkoły etatowej w Jurowcach i Anielę Stopównę stałą nauczycielką młodszą 3-klasowej szkoły etatowej w Żywcu.

Otwarcie Rady państwa ma nastąpić, wedle zgodnych doniesień dzienników wiedeńskich, dopiero z początkiem grudnia b. r.

Ślub. W zeszły czwartek, t. j. 31 października, odbył się ślub dr. Tom. Vogla, docenta uniwersytetu krakowskiego, z panną Zacharyasiewiczówną.

Na wystawę zjednoczonego Tow. przyj. sztuk pięknych we Lwowie, nadeszły następujące dzieła sztuki:

1. Grocholskiego Stanisława „Odpoczynek". 2. Sewera „Portret Stefcia". 3. Stachiewicza Piotra „Błogosławieństwo kosynierów". 4. Kaczora-Batowskiego „Kniaź Jurij I, książę ruski, odwidza malarza ikonów w r. 1300". 5. Stasiaka Ludwika „Legenda". 6. Kraszewskiej Otylji „Branka".

Posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się jutro, t. j. we środę, o godz. 6 wieczorem.

Na porządku dziennym znajduje się prócz wielu pomniejszych spraw także sprawa rozszerzenia ulicy Kilińskiego (uchwała II.) i sprawa objęcia przez gminę miasta Lwowa od Wydziału krajowego publicznych domów składowych we Lwowie.

Na posiedzeniu tajnem nastąpi nadanie prezenty na posady nauczycielek przy szkołach miejskich.

Konkurs. Reprezentacja zjednoczonego Tow. przyj. sztuk pięknych we Lwowie ogłasza konkurs na dwa stypendja po 116 zł. rocznie z funduszu Jana Matejki „Unja lubelska" dla młodzieńców obrządku rzymsko równie jak i grecko katolickiego, poświęcających się sztukom pięknym.

Kompetenci winni wnieść swe podania zaopatrzone w odnośne dokumenta i świadectwa do Reprezentacji zjedn. Tow. przyj. sztuk pięknych we Lwowie najpóźniej do 1 grudnia rb.

Pierwszeństwo mają uczniowie szkoły sztuk pięknych w Krakowie.

Stypendjum przyznaje się tylko na rok jeden, a raty półroczne stypendyjne wypłacone zostaną 15 stycznia i 15 lipca 1890.

Z Reprezentacji zjedn. Tow. przyj. sztuk p.

H. Skarbek. *Dr. Ćwikliński.*

Z Krasiczyna otrzymaliśmy bardzo złe wiadomości o stanie zdrowia księżny marszałkowej Sapieżyny. Miejmy jednak nadzieję, że staraniom doktora Opolskiego — który w niedzielę pospieszył do łoża chorej — uda się przedłużyć życie tej czcigodnej matrony i opiekunki ubogich.

Boleśny cios dotknął redaktora *Dziennika Polskiego*, p. dra Kazimierza Ostaszewskiego-Barańskiego. Umarła mu trzyletnia córka, Maniusia, ukochane i najpiękniejsze nadzieje rokujące dziecko.

Pogrzeb odbędzie się jutro o godzinie 11 przed południem.

Rewizję aptek lwowskich przedsięwziął w ubiegłym tygodniu protomedyk, dr. Józef Merunowicz, w towarzystwie fizyka miejskiego, dr, A. Pawlikowskiego. W tym tygodniu wyjedzie dr. Merunowicz do Krakowa, celem odbycia rewizji tamtejszych aptek.

Podczas pobytu protomedyka w Krakowie, odbędą się tam pod jego przewodnictwem egzamina lekarzy na fizyków powiatowych.

W czytelni akademickiej odbędzie się jutro w środę o godzinie 7 wieczorek inauguracyjny na powitanie nowych członków Towarzystwa. Po wieczorku odbędzie się wspólna wieczerza.

Zmarli. Józefa z Heinrichów Drozdowa, żona c. k. sekretarza powiatowego, zmarła 2 b. m. w Sanoku w 51 roku życia.

Sprawa założenia i otwarcia we Lwowie państwowej szkoły przemysłowej opóźnia się, gdyż ministerstwo oświaty nie zatwierdziło planu organizacyjnego tej szkoły, a w skutek tego plany na budowę gmachu, mającego w sobie, obok muzeum przemysłowego, mieścić szkołę przemysłową, nie mogą być stanowczo wykończone, bo do planu nauk musi się zastósować rozkład ubikacyj w budynku.

Plan organizacyjny szkoły, wypracowany na konferencjach w Namiestnictwie w latach 1887 i 1888, zwróciło Ministerstwo, żądając zastosowania przedłożonego planu do wzorów państwowych szkół przemysłowych w Salcburgu, Gracu lub Innsbruku. Aby uczynić zadość tym żądaniom Ministerstwa, zwołał JE. p. Namiestnik na dzień 8 b. m. ponowną konferencję dla naradzenia się nad planem organizacyjnym i zaprosił do udziału w niej pp prezydenta miasta Lwowa z delegatem Rady miejskiej, reprezentantów tutejszej Kasy oszczędności, kraj. komisji dla spraw przemysłowych, Muzeum przemysłowego miejskiego, dyrektora lwowskiej szkoły fachowej dla przemysłu artystycznego, oraz jednego znawcę z zawodu nauki przemysłowej.

Ministerstwo zamyśla — jeśliby budynek był gotowym — otworzyć szkołę przemysłową z początkiem roku szkolnego 1891/2.

Morderstwo. We wsi Żułek, w majątku hr. Uruskiej, pisarz miejscowy z zasadzki wystrzałem z rewolweru zabił plenipotenta, p. Feliksa Sienkiewicza. Widząc, że S. nie żyje, pisarz, wystrzałem z tegoż samego rewolweru odebrał sobie życie. Powodem morderstwa była podobno występna miłość.

Otrzymaliśmy następujące pismo: —

„Jak u nas żółwim krokiem odbywa się wymiar sprawiedliwości, posłużyć może za przykład następujący fakt:

„Dnia 4 maja b. r. pokąsał pies dr. H. Szydłowskiego spokojnie przechodzącego ul. Kościuszki ubogiego ucznia gimnazjalnego, M. Babuchowskiego, w tak okropny sposób, że lekarz sądowy dr. Gabel w swem sprawozdaniu lekarskiem orzekł, że rana stanowi ciężkie uszkodzenie ciała. Wzmianka o tem była w 107 numerze *Przeglądu*. Jakkolwiek wypadek ten zdarzył się w maju, a więc przed sześcioma miesiącami i Dyrekcja policji natychmiast o tem doniosła c. k. sądowi p. m. d. S. III, sąd dotychczas nie uporał się z tą sprawą i zalega ona gdzieś spokojnie na biurku referenta.

„Udaję się więc do Szanownej Redakcji z prośbą o umieszczenie tych kilku słów, w nadziei, że może za pośrednictwem Szanownego pisma, sierota bez ojca i matki doczeka się słusznego wymiaru sprawiedliwości, odszkodowania za podartą odzież i poniesiony ból, tudzież zwrotu kosztów leczenia."

Bankructwa żydowskich firm w Galicji są na porządku dziennym. Stara to rzecz, a jednak fabrykanci kredytem swym podtrzymują te firmy na to tylko, aby taki żydek, jak się to zwykle dzieje, zbankrutowawszy korzystnie, po kilku miesiącach odrodził się jak feniks z popiołów i pod firmą swej żony, brata lub t. p. nowy sklep otworzył. Dzienniki wiedeńskie donoszą obecnie, że firma krakowska Jacobsohn zbankrutowała z pasywami 90 000 zł., a także lada dzień zbankrutować ma druga firma, należąca wrzekomo do „pierwszorzędnych w kraju." Pasywa tej drugiej wynoszą aż ćwierć miljona zł.

Czeladnicy szewscy w Wiedniu zaprzestali wczoraj roboty. Z tego powodu trzynaście warstatów zostało już zamkniętych.

Z Radziechowa nam donoszą, że w nocy z 30 na 31 października podpalił ktoś na folwarku w Chołojowie, majątku hr. Stanisława Badeniego, stodołę, skutkiem czego zgorzała ta stodoła wraz z znajdującem się w niej zbożem.

Żandarmi aresztowali dwóch włościan chołojowskich, Semena i Piotra Bonderów, jako podejrzanych o to podpalenie.

Niepodjęte skarby Ministerstwo sprawiedliwości ogłasza wykaz skarbów, niepodjętych a znajdujących się w depozytach sądów austrjackich. Wynoszą one ni mniej ni więcej tylko 645·6 miljonów zł. W samym Wiedniu, a właściwie w niższej Austrji, zawierają kasy rządowe 302 miljonów, do których nikt przyznać się nie chce. Z ogólnej sumy tych osieroconych majątków ulokowanych jest 676 miljonów zł. w papierach przynoszących procent, 7·3 miljonów leży na razie bez użytku, a kosztowności przedstawiają wartość 1·3 miljonów zł. Piękne te pieniążki poszukują swych właścicieli, aby je uwolnili z uwięzi.

Propaganda prawosławia w Czechach znalazła sobie ognisko w redakcji praskiej gazety *Vychod* (Wschód). Dziennik ten ogłosił ostatniemi czasy odezwę w języku czeskim i rosyjskim, w której użala się na ucisk, jakiego doznaje prawosławie w Austrji i zwołuje jeszcze przed Nowym Rokiem wielki zjazd „prawosławnych braci" do Pragi. Z dat statystycznych, zamieszczonych w tej odezwie *Vychoda*, dowiadujemy się, że pomimo wszelkich agitacyj i rubli moskiewskich, w całych Czechach jest wszystkiego 224 wyznawców prawosławia.

I nad tem płacze *Vychod* i ma nadzieję, że zjazd praski temu zaradzi!

Walka charta z wilkiem. Z Podola donoszą do *Gazety lwowskiej* o ciekawym i zajmującym nawet dla niemyśliwych fakcie, jak chart pojedynkiem zwyciężył dużego wilka. Dnia 30 października między godziną 7 a 8 rano, dano znać p Władysławowi Fedorowiczowi w Oknie, że o jakie 2 kilometry w polu ujrzano wilka. Pan F. bezzwłocznie dosiadł konia, biorąc z sobą kawaleryjski karabinek Werndla, jednego charta, trzy charcice i dwa silne psy domowe. Jako doświadczony myśliwy, nie jechał tam, gdzie wilk miał się znajdować, lecz pędząc cwałem, starał się stanąć pomiędzy nim a najbliższym w okolicy lasem. Na kilometr długości ujrzał wilka w polu, lecz bliżej już lasu niż miejsca, gdzie go spostrzeżono. Wilk zoczył go natychmiast i zaczął przyspieszać kroku. P. Fedorowicz puścił się wprost na niego, ufając w większą chyżość chartów i licząc na to, że gdy go charty będą zatrudniać, potrafi się zbliżyć i z konia go ubić. Chwilowo wstrzymała go przeszkoda, którą musiał objeżdżać; gdy w końcu dojechał do wilka, spostrzegł, że trzy charcice i dwa psy domowe stały o jakie 30 kroków strwożone, z wciągniętemi pod siebie ogonami, chart zaś, chwyciwszy wilka za kark, rzucał nim o ziemię. Kilka razy wilk się wychwycał i odgryzając się chciał uciec; 5 do 6 razy chart chwytając wilka za kark rzucał nim o ziemię i dusił go. Długo nie mógł p. Fedorowicz strzelić, obawiając się, aby nie zabił charta; z drugiej strony był też w ciągłej obawie, ażeby wilk nie rozszarpał dzielnego „Polota", któremu tamte psy w pomoc nie szły. W końcu chart wilka tak silnie przytrzymał, że myśliwy miał czas skoczyć z konia i przyłożywszy wilkowi lufę do łba strzelił. Ciekawem jest, że koń nie okazywał najmniejszej bojaźni, gdy reszta pięć psów, ani podczas walki, ani później, gdy wilk już leżał nieżywy, w żaden sposób do niego zbliżyć się nie chciała. Chart „Polot" jest czteroletni, czarny, czerwono podpalony, waży 35 kilo, wysoki 0·67 m., długi 1·12 m., objętość klatki piersiowej 0·82 m. Trudno przypuścić, ażeby chart mógł być silniejszym od wilka i tylko w ten sposób można sobie zwycięstwo jego tłómaczyć, że obecność większej liczby psów, wilka zbyt zatrwożyła.

Baczność przed złodziejami! Taką tablicę, którą spotkać można po dworcach kolejowych i urzędach prawie wszystkich większych miast, wartoby umieścić także w pięknym przedsionku naszego nowego gmachu pocztowego. Świadek naoczny opowiedział nam, co się stało przedwczoraj rano w tym przedsionku.

Żołnierz jakiś chciał nadać przekazem kwotę 50 zł., a nie wiedząc, w którem to oknie nadaje się przekazy, spytał się o to mężczyznę, uwijającego się skrzętnie po przedsionku. „To tutaj, rzekł mu nieznajomy, dajcie tu przekaz i pieniądze, a przynieś ie stempel za 20 ct. ze sklepu, co jest naprzeciw". Żołnierz usłuchał, poszedł na ulicę i wrócił po chwili ze stemplem, lecz ku wielkiemu zdziwieniu nie znalazł ani mężczyzny owego, którego miał za urzędnika, ani pieniędzy.

Można sobie wyobrazić rozpacz biednego żołnierza, któremu w tak niegodziwy sposób wyłudzono pieniądze, nie będące jego własnością.

Za późno. Przed kilku dniami donieśliśmy o tragedji rodzinnej, jaka odegrała się w Dobreczynie. Odebrały sobie tam życie matka i siostra Józefa Moricza, zasądzonego na śmierć za to, że w uniesieniu zabił ojca, który źle obchodził się z jego matką i siostrą. Obecnie wyższa instancja sądowa ułaskawiła Moricza, zmieniając mu karę śmierci na dwadzieścia lat więzienia.

Ułaskawienie to nastąpiło w kilka dni po tragicznej śmierci matki i siostry Moricza.

Kraj (petersburski) donosi, że nominacja biskupów katolickich w Królestwie polskiem i w Rosji już nastąpiła.

Zarazem podaje ten dziennik życiorysy nowomianowanych biskupów:

Ksiądz A w d z i e w i c z, doktor św. teologji, członek konsystorza katolickiego w Petersburgu i prezes komitetu szkół dobroczynnych imienia metropolity Siostrzeńczewicza, został nominatem na katedrę biskupią w Wilnie. Nominat jest najmłodszym z prekonizowanych biskupów, liczy zaledwie 53 lat wieku a 30 lat kapłaństwa.

Ks. Awdziewicz dał się poznać jako jeden ze zdolniejszych profesorów Akademji duchownej rzymsko-kotolickiej w Petersburgu, gdzie wykładał teologję dogmatyczną i jednocześnie pełnił obowiązki inspektora Akademji. — Wielu młodszych kapłanów, pobierających wyższe wykształcenie we wspomnianej Akademji, odzywa się z całem uznaniem o byłym swym zwierzchniku i profesorze. Wykład jego jasny i zajmujący nader interesował słuchaczy.

W życiu powszedniem nominat odznacza się surowem do rygoryzmu posuniętem poszanowaniem praw kościelnych, oraz obowiązków i to w wyższym stopniu względem siebie niż względem innych, zwłaszcza podwładnych.

Ksiądz Ludwik Z d a n o w i c z. Sędziwy kapłan jubilat, wikarjusz apostolski i administrator dyecezji wileńskiej, prałat archidjakon katedry wileńskiej — otrzymał nominację na biskupa sufragana archidyecezji mohylewskiej. Urodzony w gub. wileńskiej ze znanej tam powszechnie rodziny w r. 1812, godność kapłańską piastuje lat przeszło 50.

Uczony ten i pobożny prałat pełnił przez długi czas obowiązki rektora seminarjum wileńskiego, poczem powołany został na asesora kolegjum rzymsko-katolickiego w Petersburgu i mianowany prałatem kapituły wileńskiej.

Jako rektor seminarjum, przedtem profesor, ks. Zdanowicz zapisał się w żywej pamięci swych wychowańców. — Łagodnością i słodyczą charakteru zjednywał sobie młodzież, przewodniczył jej dobrym przykładem, oświecał głęboką wiedzą. Starsze pokolenie kapłanów z dyecezji wileńskiej, które wyszło z pod kierownictwa księdza Zdanowicza, wspomina go z uszanowaniem.

Ksiądz Apolinary D o w g i e ł ł o, który pozostał na stanowisku administratora archidyecezji mohylewskiej, jest osobistością znaną w sferach hierarchji katolickiej. Zajmuje on wybitne stanowisko hierarchiczne jako drugi członek duchownego kolegjum rzymsko katolickiego w Petersburgu i prałat dziekan kapituły metropolitalnej mohylewskiej. — Obecnie ks. Dowgiełło liczy 70 lat wieku, święcenia kapłańskie otrzymał przed 42 laty i posiada stopień naukowy magistra św. teologji.

Jako proboszcz i dziekan w Moskwie cieszył się tam wielką popularnością i szacunkiem pośród swych parafjan. Z Moskwy powołał go nieboszczyk metropolita Fijałkowski na członka kolegjum rzymsko katolickiego w Petersburgu i wiceoficjała konsystorza a jednocześnie zamianował go prałatem metropolitalnym i rektorem kaplicy maltańskiej.

Ksiądz Dowgiełło uchylił się od objęcia zarządu dyecezją mińską, ponieważ procedura kanoniczna nie została jeszcze dotąd uregulowaną. Pozostając nadal na swem stanowisku, ks. Dowgiełło oddał ostatnią (pogrzebową) posługę dwom metropolitom: Fijałkowskiemu i Gintowtowi.

Po śmierci ostatniego kapituła powierzyła mu zarząd archidyecezją. Jestto kapłan prawy i wielce szanowany wśród duchowieństwa petersburskiego.

Sąd wiedeński skazał na dwa miesiące więzienia kupca, Wacława Pressla, za to, że oszukiwał swych klientów przy ważeniu towarów. Przemyślny ten kupiec przytwierdził nieznacznie u spodu jednej szalki swoich wag ciężarek ołowiany, ważący 5 dekagramów. Skutkiem tego każdy kupujący oszukiwany był na wadze co najmniej o 5 dgr.

Ciekawy, a jak zapewnia *Kurjer Poznański*, autentyczny dokument z dziejów prawosławnego apostolstwa na ziemiach polskich podaje to pismo. W dosłownym przekładzie z języka rosyjskiego brzmi on po polsku:

W. P. I.

(Wiedomstwo Prawosławnoho Ispowiedanja).

Nastojatiel cerkwi J... powiatu NN. gub. NN. do administratora parafji katolickiej w NN. ks. NN.

19 stycznia (v. st.) 1889, Nr. 8.

Zawiadamiam niniejszem, że włościanin zaścianka NN. włości NN., powiatu NN., parafjanin wasz, Jan syn Mikołaja NN..., dnia 19 b. m. „publicznie w świątyni Bożej wyrzekł się „herezji, błędów, fałszów i nowatorstw" (jeresij, zabłuždienij, izmyszlenij, i nowowwiedienij), „jednem słowem błędów łacińswa" (nieprawowierja łatinstwa) „pod względem dogmatów, obrządków i ustaw, dodanych przez partykularny (pomiestnyj) Kościół rzymski", po siódmym soborze powszechnym, odbytym roku 787, i zgodnie z prawem został przyjęty do świętej prawosławnej katoliczeskiej wschodniej cerkwi, która jedna tylko zachowała wszystko, co Apostołowie i Ojcowie święci postanowili i podali... która jest oraz kolumną i utwierdzeniem prawdy, według Słowa Bożego, w prawdziwem znaczeniu i pojmowaniu jego. O wystąpieniu (ob. isklucżenji) NN. z liczby parafjan k...ej parafji NN. zawiadamiam pana... Swiaszczennik NN."

Z życia teatralnego w Krakowie przytacza p. A. Mieszkowski w *Kurjerze Codziennym* w wspomnieniach, poświęconych Emilowi Augierowi, następujący ciekawy szczegół. W roku 1884 wznowił Stanisław Koźmian „Bezczelnych" i „Syna Giboyera". W czwartek dano historję p. Vernouilleta, w sobotę miano grać dalszy ciąg tych dziejów. Sztuka była już w próbach i prawie wyuczona, gdy Koźmian ukończywszy informowanie aktorów, począł spostrzegać błędy językowe w tłumaczeniu. Próbę przerwano i nazajutrz dyrektor zjawił się rano z przetłómaczoną na nowo przez siebie komedją. Sztukę grano cztery razy, gdy zaś wczesne zimna odstręczały publiczność od teatru i na drugiem już widowisku było pusto, radzono zmienić afisz.

„Augiera nie można grać tylko dwa razy!" zakomenderował dyrektor i „Syn Giboyera" nie schodził z afisza mimo pustek. Przychodzili na te przedstawienia tylko prawdziwi znawcy.

Żydzi w szkołach średnich w Galicji. Zestawione poniżej daty statystyczne wskazują, jak bardzo wzmaga się napływ uczącej się młodzieży żydowskiej do szkół średnich, tak dalece, że liczba uczniów żydów przewyższa znacznie liczbę Rusinów, pomimo tego, że Rusini nierównie znaczniejszą część ludności Galicji stanowią, aniżeli żydzi.

I tak uczęszcza żydów do gimnazjów w Galicji: w Bochni 6, Brodach 166, Brzeżanach 65, Buczaczu 54, Wadowicach 14, Drohobyczu 124, Złoczowie 27, Kołomyi 60; w trzech gimnazjach miasta Krakowa 245. w szkole realnej w Krakowie 36; w gimnazjach we Lwowie: w ruskiem i niemieckiem 331; w gimnazjum Francis ka Józefa 98, w IV gimnazjum i w szkole realnej 166, w gimnazjum w Nowym Sączu 23, Przemyślu 98, Rzeszowie 62, Samborze 38, Sanoku 20; w Stanisławowie: w gimnazjum 139, w szkole realnej 32, w Stryju 83, w Tarnopolu: w gimnazjum 196 i w szkole realnej 20, w Tarnowie 62, Jarosławiu 76 i w Jaśle 21 żydów. Razem w 31 średnich zakładach naukowych 2 264 żydów, tj. przeszło 20% wszystkich uczących się; tymczasem uczniów unitów około 19 prc. i około 60 pr. katolików.

Bawidełko pirotechnicze znane pod nazwą „wąż Faraona" lub „wąż salonowy" zostało przez władze bezpieczeństwa publicznego wykluczone z obrotu handlowego. Przekonano się bowiem, że w skład tego bawidełka wchodzi rtęć, a przy zapaleniu ulatniające się gazy są zdrowiu szkodliwemi.

Z Jarosławia nam donoszą: Naczelnik sądu tutejszego p. Michał Doboszyński obchodził w tych dniach uroczyście swój 40-letni jubileusz służbowy. Grono urzędników i prawników jarosławskich składało z tego powodu jubilatowi życzenia. Imieniem wszystkich gratulujących przemówił p Szwedzicki sędzia powiatowy z Liska i wręczył jubilatowi piękny upominek. Serdeczna ta owacja wzruszyła do łez p. Doboszyńskiego, który w całem mieście cieszy się ogólną sympatją.

Wystawa w Taszkiencie. Do pism rosyjskich donoszą, że w przyszłym roku odbędzie się w Taszkiencie pierwsza rolniczo przemysłowa wystawa. Celem tej wystawy ma być zapoznanie Europejczyków z naturalnemi bogactwami Azji środkowej, których dotąd nie umieli wyzyskać kupcy i przemysłowcy rosyjscy. Wystawa będzie zawierała dziesięć odrębnych działów, z pomiędzy tych zapewniają, że trzeci, który ma zawierać okazy produkcji jedwabniczej i zbiorów bawełny *in natura*, będzie najbogatszy i dla Eur pejczyków najciekawszy.

Zuchwałe złodziejstwo. W wyższych kołach londyńskiego towarzystwa opowiadają sobie o niesłychanie sprytnej kradzieży sreber stołowych u lady K... Zdarzenie to ma oprócz cech niebywałej i trudnej do uwierzenia zuchwałości złodzieja, jeszcze pewne komiczne zabarwienie. Lady K. mieszkająca w dzielnicy „Belgravia", jednej z najbardziej eleganckich częś i Londynu, zapraszała swoich przyjaciół w poniedziałki na tak zwane „herbatki popołudniowe". Pewnego razu zaprosiła tylko dwie najbliższe przyjaciółki hrabinę S. i lady P.... W chwili, gdy te panie dzwoniły do drzwi mieszkania lady K. przyłączył się do nich starannie ubrany i zupełnie na „gentelmana" wyglądający młody człowiek; pozdrowił je grzecznym ukłonem i równocześnie z niemi wszedł do salonu. Zaproszone panie sądziły naturalnie, że on jest dawnym znajomym pani domu, a może nawet był im kiedyś przedstawionym, nie mogły jednak przypomnieć sobie jego nazwiska; pani domu widząc go wchodzącego razem z najlepszemi jej przyjaciółkami uważała go za przyjaciela, lub krewnego tych pań, a pogrążywszy się w ożywionej pogadance z przyjaciółkami, zapomniała na razie, że nie przedstawiły jej swego towarzysza. Towarzysz ten tymczasem umiał być tak przyjemnym, mówił tak zajmująco, że panie co raz bardziej utrwalały się w błędnych przypuszczeniach; tylko rosło w nich pragnienie dowiedzenia się o nazwisku nieznajomego. Po kwadransie służący wniósł kosztowną ze srebra i złota artystycznie wykonaną zastawę herbacianą; w tej chwili pani domu przypomniała sobie, że ma jeszcze wydać jakieś rozporządzenie, przeprosiła więc gości i wyszła do dalszych pokoi. Wówczas „nieznajomy" gość śmiejąc się swobodnie zapowiedział dwom pozostałym paniom, że musi swej ciotce wypłatać figla, chowając przybory herbacianne w przedpokoju, i równocześnie kosztowne złote łyżeczki, podstawki i nożyki znikły w kieszeniach eleganckiego garnituru mniemanego siostrzeńca. Potem, śmiejąc się wraz z rozbawionemi przyszłem zaniepokojeniem przyjaciółki paniami, wyszedł sprytny złodziej do przedpokoju, a ztamtąd na ulicę.

Gdy pani domu wróciła, zdziwiona brakiem zastawy zapytała: „Cóż to, czy służący nie podał łyżeczek i nożyków?" — Panie chcąc dochować sekretu, potrzebnego do udania się figla, milczały, spozierając tylko na drzwi, skąd powinien był już powrócić dowcipny figlarz; tymczasem o nim ani słychu. Zniecierpliwiona tem hrabina S.... odpowiedziała wreszcie gospodyni, że jej siostrzeniec, dla zrobienia jej figla, pochował te przybory.

— Cóż ty mówisz? — zawołała przestraszona gospodyni, — mego siostrzeńca nie ma w Londynie, poluje od trzech tygodni w Szkocji...

— A przecież był tu przed chwilą, wszedł razem z nami, — odpowiedziała zaniepokojona przyjaciółka.

— Jam znowu sądziła, że ten pan, który wszedł z wami, jest waszym krewnym lub przyjacielem...

Wkrótce, wśród wybuchów, na przemiany to gniewu to śmiechu, cała smutna prawda wyszła na jaw; a eleganckiego i sprytnego złodzieja poszukuje — jak dotychczas napróżno — londyńska policja.

Krupp w Ameryce. *New York Herald* donosi, że Krupp ma zamiar swoje zakłady przenieść do Ameryki, a to dlatego żeby w czasie wojny nie był krępowany w dostarczaniu armat wszystkim państwom. W tym celu zakupiono podobno pod Pitsbur-

iem faktorję rozległości pięciu mil angielskich. — Sądzimy jednak uważają tę wiadomość za niedokładną, i twierdzą, że Krupp chce tylko założyć w Ameryce filję swoich zakładów w Essen, które nadal funkcjonować będą.

Żebranina po francusku. Dzienniki warszawskie donoszą, że pod cmentarzem Powązkowskim pojawiła się od pewnego czasu żebracka staruszka, która na widok osób z wyższych sfer towarzyskich, wypowiada swoje błagania w zupełnie poprawnym języku francuskim. Usiłowania administracji cmentarnej i innych osób, aby dociec kto ona i jak się nazywa, nie doprowadziły do żadnego celu. Ale publiczność, znęcona tą francuszczyzną, chętnie daje jej jałmużnę, tak że staruszka zarabia nieraz dziennie po kilkanaście rubli. Co jednak najdziwniejsza, to to, że inni żebracy i żebraczki mają taki respekt przed tym francuskim językiem, że nie tylko nie wypędzają tej staruszki z najlepszych miejsc, ale w obcowaniu z nią okazują jej największe uszanowanie, nie odzywają się do niej nigdy po grubjańsku, kłaniają się jej nisko i mają to dla siebie za wielki honor, że taka „wielka dama“ zasiada między nimi.

Do czego to nieraz znajomość języka francuskiego przydać się może.

System rabunkowy administracji włoskiej. Charakterystycznym objawem gospodarki włoskiej jest traktowanie tak zwanej własności narodowej. Bazylika w Loreto wraz z Santa Casa ma rocznego dochodu blisko miljon lirów. Z tego właśnie powodu nowy rząd ogłosił ją za własność narodową i dochody jej zabrał. Sądzićby należało, iż rząd, przywłaszczywszy sobie fundusze, przynajmniej łożyć będzie na koszta koniecznej reparacji tej własności narodowej; tymczasem wprost przeciwnie się dzieje. I oto teraz zbierają składki po całym świecie na restaurację zaniedbanej mocno bazyliki. Również i wspaniała bazylika św. Pawła w Rzymie, nazywana najstarszym kościołem z marmuru, stała się także własnością narodową. Pius IX ustanowił dla tej bazyliki fundację, z której corocznie 50 000 lirów na jej odnowienie obracane być miały. Nowi panowie zagarnęli fundusze, a w ciągu lat kilkunastu zaledwie 200.000 lirów na ten cel wyłożyli. Przed pięciu laty rząd włoski zamówił u tamtejszych artystów dwanaście posągów Apostołów, które przy wejściu do kościoła ustawić zamierzył. Pracę tę wykonali rzeźbiarze rzymscy i odstawili według zamówienia. Ale niestety, okazało się, że dano artystom niewłaściwą miarę i ci wyrzeźbili posągi za wysokie; i teraz Apostołowie w wielkich skrzyniach zamknięci, od lat kilku spoczywają w drewnianej szopie, w pobliżu Kościoła wzniesionej. Dzienniki liberalne wysilają się z tego powodu na przeróżne dowcipy i na tem się kończy.

Pewien uczony podróżny, odbywszy podróż po Sycylji, przed kilku tygodniami przybył do Rzymu i opowiadał, że bibljoteki klasztorów sycylijskich również zabrano na własność narodową i kazano przewieźć do Katanji. I oto leżą dotąd księgi w kurzu i brudzie, zostawione na pastwę robactwa. Nikt tego nie czyta, a bibljotekarz odpowiada, że nie może temu dać rady. Biedni jednak zakonnicy, przywiedzeni do żebractwa, muszą z tego, co sobie od ust oszczędzą, muszą tworzyć nowe biblioteki. To samo stało się z bibliotekami rzymskiemi. Po grabieży klasztorów 1873 r. zwieziono wszystkie księgi na jedno miejsce, a duplikaty sprzedano za bezcen żydom i spekulantom. Obecnie zakonnicy odkupują za dobre pieniądze zmarnowane książki, a tymczasem tysiące jeszcze egzemplarzy leży zwalonych w spichrzu dawnego Kollegium rzymskiego.

O kobietach. Zbiór zdań z dawnych czasów.

Trzymać kobietę za słowo, a piskorza za ogon, na jedno wychodzi.

Łaska pańska, gust kobiet, pogody jesienne, Wszystko to rzeczy zmienne.

U niewiasty, między tak a nie, nawet włoska nie przewleczesz.

Gdyby na świecie nie było wiatrów i kobiet, nie byłoby ani niepogody, ani chwil kłopotliwych.

Mężczyzna ogień, kobieta sucha słoma; djabeł przyjdzie i dmuchnie i pożar wznieci.

W dniu ślubu dajesz sobie życie lub śmierć.

Małżeństwo jest to wór, w którym siedzi 99 wężów a jeden węgorz; — włóżże rękę i szukaj węgorza.

Jeżeli chcesz pięknej żony, wybieraj w sobotę, a nie w niedzielę na mszy; niech nie będzie ani nadto piękna, ani nadto szpetna. Kto ma ładną żonę, a groch przy drodze, a zamek na Ukrainie, ten nigdy nie ma spokoju.

Co do mądkiu, lepsza kopa za żywota, niż po śmierci sterta; lepszy posag w ziemi, niż w gałgankach; ubogie studło i mucha powadzi.

Kochasz, służysz — kochany jesteś, panujesz.

Teatr. Dziś „Kapitan Fracassa“ operetka w 3 aktach.

Jutro po raz pierwszy „Pepa“ komedja z francuskiego.

Literatura i Sztuka.

* **Z teatru.** Licznie zebrana publiczność powitała wczoraj p. Marcelego Zboińskiego, który po dłuższej nader groźnej chorobie powrócił do zdrowia i do pracy na deskach scenicznych.

Powszechnie lubiony artysta wystąpił w doskonałej swej roli Kapitana, w sztuce Abrahamowicza i Ruszkowskiego: „Mąż z grzeczności“.

Publiczność, która przyjęła artystę długotrwałemi gorącemi oklaskami, z przyjemnością spostrzegła, że szczery humor i werwa, jakiemi się p. Zboiński zawsze odznaczał, nie opuściły artysty, ale jeśli to być może, spotęgowały się jeszcze.

To też przy równie dobrem usposobieniu współgrających: p. Kwiecińskiego w roli tytułowej, pań Stachowiczowej, Gostyńskiej i German, tudzież Wojdałowicza, Wysockiego i innych sala teatralna rozbrzmiewała ciągłymi objawami wesołości. (r.)

* **Z galicyjskiego Towarzystwa muzycznego.** Pierwszy koncert orkiestralny na rok bieżący odbędzie się dnia 15 listopada wieczorem. Na koncercie tym zostanie wykonane nowe dzieło L. Nowskiego na chóry i orkiestrę p. t. „Rok w pieśni ludowej.“

* **Kalendarz kolejowy** na rok 1890 opuścił prasę. Wyróżnia się on z pomiędzy innych kalendarzy elegancką formą oraz ciekawą treścią fachową, opracowaną nader starannie. Obejmuje dziesięć arkuszy druku.

* **Bąk** — kalendarz satyryczno-humorystyczny, ilustrowany na rok 1890, wydał Stanisław Sadowski w Warszawie. W barwnej okładce przesłano nam kalendarzyk, pod względem treści bardzo dobry, ale też nie lepszy od innych podobnych wydawnictw lwowskich; ilustracjami tylko, bardzo starannie wykonanemi, górują po nad tutejszemi współzawodnikami. — Pośród dość udatnych dowcipów i wierszy satyrycznych zwracają na siebie uwagę zdrowym humorem: wiersz Antka Semity p. t. „Przedsiębiorcy czyli po co Icek chciał koniecznie jechać do Paryża“ i „Przygoda pana Siberszteina“.

* **Ohneta** ostatnia powieść p. t. „Dernier amour“ rozchwytano w Paryżu tak, że trudno nastarczyć zapotrzebowaniu.

Z Warszawy donoszą, że któryś z tamtejszych tygodników zapowiedział już polski przekład tej głośnej powieści.

* **H. Altenberg** — tutejszy księgarz-nakładca — rozpoczął ilustrowane wydawnictwo poematów Adama Mickiewicza „Konrad Wallenrod“ i „Grażyna“ z rysunkami Juljusza Kossaka.

W tych dniach wyszedł właśnie pierwszy zeszyt tego cennego wydawnictwa, mieszczący początek „Grażyny“.

Rozmaitości.

— **Fonograf Edisona** produkował się w ubiegłą sobotę (2 bm.) w gabinecie ministra handlu margr. Bacquehema, który na tę zajmującą produkcję zaprosił kolegów swoich z gabinetu: hr. Taaffego, dra Dunajewskiego, dra Prażaka, hr. Falkenhayna, Zaleskiego i kilku wyższych urzędników.

Zastępca Edisona p. Wangemann objaśnił urządzenie i pożyteczność aparatu; wykazywał, że w stosunkach urzędowych mógłby on nieraz oddać nieocenione usługi.

Przełożony urzędu, zamiast dawać swoim podwładnym ustne lub pisemne wskazówki i powtarzać je każdemu z osobna, mógłby mówić je do fonografu i naładowany słowami walec rozsyłać po biurach. — Księciu Bismarkowi tak spodobała się ta myśl, że zamierza zużytkować ją bezzwłocznie i za pośrednictwem fonografu dawać instrukcje swoim radzcom lub rzucać szkice depesz do następnego ich opracowania.

Pan Wangemann napomknął dalej, że dla dostojników zmuszonych — ze względu na wysokie swe stanowisko urzędowe — przyjmować dużo petentów i tracić przytem bardzo wiele czasu, fonograf byłby wielce pożytecznym. Mogliby bowiem zarządzić, ażeby petenci, przybywający na audjencje, wypowiadali do fonografu swoje życzenia i prośby, a otrzymywaliby następnie pisemną odpowiedź.

Po tym wykładzie przysłuchiwano się produkcjom fonografu, który wiernie oddał nutę hymnu ludowego, odegranego w Berlinie podczas bytności cesarza Franciszka Józefa, i powtórzył okrzyki publiczności, wydawane na jego cześć.

Produkcja wielce zadowolniła wszystkich, a ktoś odezwał się żartem, że obecnie mogliby pp. ministrowie nie bywać na posiedzeniach parlamentarnych, lecz za pośrednictwem fonografu dowiadywać się, co i o czem tam mówiono.

Nawet i pod względem handlowym fonograf mógłby oddawać cenne usługi, jeśliby poczty europejskie na wzór północno-amerykańskich zgodziły się na przesyłanie walców fonograficznych za zwykłą opłatą listową, gdyż jeden walec może zastąpić bardzo obszerny list.

— **Znów gorset!** Tragiczny wypadek zaszedł na stacji kolei Zellendorf, Zamieszkała w Lae, przy wuju kupcu, Marja Bemsel, udała się pociągiem osobowym w towarzystwie przyjaciółki do Zellendorf, aby odwiedzić krewnych. Pomiędzy stacjami Haugsdorf a Zellendorf uskarżała się Marja przed przyjaciółką, że jej słabo, a następnie pochyliła się na oparcie i zdawało się, że zasnęła. Gdy przybył pociąg na stację Zellendorf i towarzyszka Marji próbowała ją obudzić, przekonała się ku wielkiemu swemu przerażeniu, że Marja żyć przestała. Lekarz szybko zawezwany skonstatował apopleksję, spowodowaną zbyt obcisłą sznurówką.

— **Wyprawa do bieguna północnego.** W Nowym Yorku organizuje się nowa wyprawa do bieguna północnego. Mr. Henry Villard, członek kolei Nord-Pacific, utworzył towarzystwo, które gromadzi potrzebny ku temu kapitał. Na czele wyprawy zamierza stanąć Henry Villard.

— **Olbrzymie głowonogi.** Stare podania skandynawskie mówią o wielkim potworze morskim, który ma wygląd wyspy, ukazuje się niekiedy na powierzchni wody, wyciąga swe ogromne ramiona, grubsze od masztów, i obejmuje niemi całe okręty. Autorowie starożytni wspominają również o olbrzymich mątwach, wszystkie te zaś opowieści przez długi czas zaliczano do bajek.

Tymczasem duński przyrodnik, Steenstrug, w r. 1847 wykazał, iż tak w podaniach skandynawskich, jak legendach greckich było dużo prawdy. W morzach żyją w samej rzeczy olbrzymie mątwy, a od r. 1873 znaleziono na brzegach Nowej Funlandji, Nowej Szkocji i Labradoru 22 okazy tych mięczaków. Olbrzymy te zamieszkują przeważnie wody Oceanu Atlantyckiego, szczególniej część północną, żywią się rybami.

Jeden ze znalezionych okazów miał następujące wymiary: długość ciała wynosiła około trzech metrów, ośm ramion krótszych miało po 19 metrów długości, w średnicy zaś po 23 centimetry; dwa ramiona dłuższe miały 23 metrów długości.

Mątwy te czasami napastują łodzie i okręty, jak to się zdarzyło w zatoce Conception, w Nowej Funlandji, gdzie barka rybacka wraz z osadą została mątwę wciągnięta w głębiny morskie.

— **Sztuka i dyplomacja.** Turcja zagroziła, że odwoła swego ambasadora z Paryża, jeżeli rząd francuski pozwoli na wystawienie w „Comedie Française“, nowej sztuki Borniera, p. t. „Życie Mahometa.“

— **Wspaniały widok** mieli d. 25 października zwiedzający rano wieżę Eiffel. Z dołu wieża ginęła we mgle i była zupełnie niewidzialną od drugiej platformy; natomiast ci, którzy się znajdowali wyżej, mieli przepyszne słońce i lazurowe niebo nad głowami, u nóg zaś morze chmur, na którem cień wieży rysował się jak najdokładniej. Około g. 1 role się zmieniły. Wieża stała się widoczną dla wszystkich, ale znajdujący się na wierzchołku ginęli we mgle i na łokieć dokoła nic widzieć nie mogli.

— **Dywanik alarmowy.** Fabryka elektrotechniczna Königa w Wiedniu, poczęła obecnie wyrabiać dywaniki alarmowe przeciwko złodziejowm. Jak wykazały próby, wynalazek ten uniemożliwia zupełnie złodziejowi wejście bez alarmu do pokoju, lub usunięcie jakiegokolwiek stamtąd przedmiotu.

Dywanik dowcipnie zakrywa przyrząd elektryczny i kładzie się go przy wyjściu. Złodziej, stawiając pierwszy krok w mieszkaniu, nadeptać musi na dywanik, a w tej samej chwili przyrząd elektryczny zaczyna działać i odzywają się alarmowe dzwonki. Oprócz przy wejściu, dywaniki takie kładzie się przy biurkach, kasach, szafach, pod oknami itp.

— **Signum temporis.** Francuska Akademja umiejętności postanowiła wielką nagrodę Lecomte'a, wynoszącą 50.000 franków, za najznakomitsze dzieło ostatniego trzechlecia przyznać wynalazcy prochu bezdymnego, inżynierowi Vieille. Nagroda ta pochodzi z fundacji kapelusznika Lecomte z Rouen, i otrzymać ją może każdy bez różnicy narodowości i fachu. Proch bezdymny wynalazku Vieille'a, znalazł zastosowanie przy karabinach Lebela, używanych obecnie w armji francuskiej. Dodać należy, iż karabiny noszące miano „Lebela“, są wynalazkiem pułkownika Bonneta.

Pierwszy to może raz od początku swego istnienia nagrodziła poważna akademja wynalazek przyczyniający się tak bardzo do „dzieła zniszczenia“. Jest to prawdziwy *Signum temporis!*

Część ekonomiczna.

= **Ck. uprzyw. gal. akc. Bank hipoteczny.** Z dniem 31 paźdz. r. b. było w obiegu 5procentowych listów hipotecznych zł. 14,924.900, 5procentowych premjowanych listów hipotecznych zł. 13,060.200, asygnacyj kasowych zł. 2,249.300.

= **Targi zbożowe** przeżyły znów ubiegły tydzień w mdłem usposobieniu bo i obrót towaru był bardzo nieznacznym i wielka trudność w jego pomieszczeniu. Jesienne słoty psując drogi dowozowe i utrudniając żeglugę na Czarnem morzu, umniejszyły w ogóle dowozy zboża do głównych ognisk handlowych, to wszelako wcale nie wpłynęło na zmianę cen, gdyż konsumcja, zaopatrzona w zapasy, nie chciała się godzić na oferty producentów. Stąd też wypłynął zastój, ujawniający się na wszystkich rynkach zbożowych Europy, a również na targu wiedeńskim, i stąd wynikały owe nieznaczne jeno podnoszenia się i opadania cen, które podajemy poniżej. Oto notowania najniższe i najwyższe w ciągu ubiegłego tygodnia na targowicy wiedeńskiej:

pszenica	na wiosnę	8 70 — 8 95
żyto	„ „	7 71 — 7.81
owies	„ „	7 59 — 7 68
kukurudza	„ „	5 40 — 5 56

W spirytusie przejawiało się usposobienie cokolwiek pogodniejsze. Kontyngentowany spirytus płacono z dostawą na połowę listopada po 12 50, na styczeń po 13 zł. W ubiegłym tygodniu płacono przeciętnie kontyngentowany spirytus zbożowy po 12.35 zł.

= **Nowe** źródła nafty miano odkryć — wedle zapewnień dzienników angielskich — w Neufundlandji. Dotąd najmłodsza część świata, tj. Australja z ościennemi wyspami, nie mając własnych źródeł nafty, sprowadzała ten materjał świetlany z północnej Ameryki.

Wiedeń 3 listopada.

(*Z*) Mniej lub więcej pewne, ale w każdym razie nader prawdopodobne obliczenia podają, że kapitał obrotowy naszej giełdy waha się między kwotą 30 a 40 mil. zł., a posiłkuje się trzykrotnie wyższym kapitałem dopożyczonym w bankach lub u osób prywatnych. Bez obawy popełnienia zbyt rażącego błędu można przeto przyjąć iż obok własnego kapitału spekulacji w sumie 35 mil zł. jest w obrocie 100 mil. zł. kapitału wypożyczonego na zastaw zakupionych efektów. Stosunek ten kapitału własnego do obcego jasno wykazuje, że spekulacja giełdowa, grająca w terminowych interesach na różnicę kursową, w znacznej części pracuje na opłacenie prowizji od kapitału wypożyczonego, a im ta prowizja jest wyższą, tem większych musi szukać zysków w różnicy kursowej, tem silniej — przy sprzyjających konjunkturach politycznych — śrubować musi w górę kursa. Obecnie płacąc 18—24 pr. od kredytu reportowego spekulant giełdowy nie może zadawalniać się jakimkolwiek przyrostem kursowym, bo ten przyrost nie starczyłby nawet na oprocentowanie pożyczki, a ryzyko własnego kapitału pozostałoby bez jakiejkolwiek premji.

Ta okoliczność tłumaczy przeto dosadnio obecny prąd zwyżkowy, skwapliwie wyzyskiwanej przez naszą giełdę, a wyzyskiwany dość lekko, bo prąd ten popierają zapewnienia pokojowe, głoszone ze wszech stron to od stóp tronów, w mowach zagajających parlamenty lub w przemówieniach okolicznościowych, to w dziennikach półurzędowych. Jak silnie działa ten prąd na kursową wartość papierów publicznych, nie wykazują dosyć jasno ani codzienne biuletyny giełdowe ani tygodniowe kursów porównania, owóż nie będzie może od rzeczy i bez pożytku przypomnieć, jak stały kursa przed miesiącem a jak stoją obecnie:

	kurs 28/9	ostateczny 2/11	przyrost
Kredyty austrjackie	308·30 —	315·25 —	6·95
kredyty węgierskie	318·20 —	330·50 —	18·30
anglobanki	139·— —	149·25 —	10·25
uniony	238·30 —	244·25 —	5·95
bankvereiny	114·80 —	119·25 —	4·45
länderbanki	245·80 —	259·25 —	14·45
ludwiki	191·50 —	191·— —	—·—
czerniowieckie	236·75 —	235·25 —	—·—
renta wspólna	84·— —	86·10 —	2·10
renta srebrna	84·70 —	86·45 —	1·75
złota austrjacka	110·60 —	109·55 —	—·—
5% papierowa	99·60 —	101·45 —	1.80
złota węgierska	100·25 —	101·80 —	1·45
5% papierowa	95·20 —	97·70 —	2·50

Prócz przeto kursu obu kolei galicyjskich, co tłumaczy się dostatecznie tegorocznym nieurodzajem i brakiem ruchu transportowego w zbożu rosyjskiem i rumuńskiem, i prócz austrjackiej złotej renty, wszystkie inne efekta zyskały w ciągu października znaczne nadwyżki, a to podniesienie się kursowej wartości skurczyło djabło ich oprocentowanie. To dotyka jednak wyłącznie stałych posiadaczy efektów, którzy zakupili je po tak przesadnych kursach, lecz poszło to na rękę spekulantom, bo różnicą kursową nietylko pokryli drogi kredyt reportowy i rozmaite z grą giełdową połączone koszta, lecz schowali do własnych kieszeni wcale nieszpetny zarobek. To więc tłumaczy dalej dla czego obecnie przy coraz droższym kredycie kwitnie gra zwyżkowa, i dla czego spekulant giełdowy nie sroma się płacić bankom lichwiarskie prowizje. Płaci on je lekką ręką, bo ufa, i wierzy, że przez zimę nic nie zamąci pokoju, i że pędzone w górę kursa hojnie mu wynagrodzą owe płacone prowizje.

Oto porównanie notowań z początku i końca ubiegłego tygodnia:

kredyt. austr.	314·10	315·25
„ węg.	326 50	336·50
anglob.	149·30	149 25
uniony	244·50	244·25
bankv.	119.80	119·25
laenderb.	258 50	259 25
ludwiki	190·50	191·—
czerniowieckie	235 50	235·25
renta pap. wsp.	85·40	86·10
„ srebrna	85·80	86 45
austr. złota	109 70	109 55
5% austr.	100·55	101·45
węg. złota	101·20	101 80
5% węg.	97.45	97·70

Telegramy „Przeglądu“.

Petersburg 5 listopada (pryw.) Subskrypcja na premjowaną pożyczkę państwowego Banku szlacheckiego pokryta została 25 razy.

Rozpoczęły się w ministerjum sprawiedliwości obrady nad wprowadzeniem hipoteki w Rosji. Według przedłożonego projektu hipoteka ma być zaprowadzona w 1892 roku.

Według udzielonej już p. Mickiewiczowi koncesji ma rozpocząć na wiosnę przyszłego roku budowę kolei z Żytomirza do Berdyczowa i skończyć ją do jesieni, tak aby otwarcie tej nowej linji nastąpiło najpóźniej dnia 1 listopada 1890 r.

Wiedeń 5 listopada. Cesarz odjechał do Gödölle wczoraj wieczorem. Cesarzowa odpłynęła popołudniu z Tryjestu do Korfu.

Wiedeń 5 listopada. *Polit. Corr.* w obec doniesień o rokowaniach, które miał wdrożyć rząd niemiecki w sprawie odstąpienia mu bezdymnego prochu wypróbowanego w armji austryjackiej, oświadcza na podstawie zaciągniętych informacji, że w sferach kompetentnych nic nie jest wiadomem o tych rokowaniach, a przez to samo odpadają wszelkie komentarze o chemicznych własnościach prochu niemieckiego.

Wiedeń 5 listopada. Arcyksiążę Albrecht wyjeżdża jutro t. j. 6 b. m. z Madrytu i pojedzie przez Francję i Szwajcarję do Arco.

Pol. Corr. donosi, że książę bułgarski Ferdynand z powodu, że serbskie organa policyjne sekowały jego mistrza ceremonji Bourboulona w przejeździe do Sofji, polecił telegraficznie reprezentantowi bułgarskiemu w Belgradzie Minczewiczowi zawiadomić rząd serbski, iż on (książę) zamierza jechać przez Serbję i czyni rząd serbski odpowiedzialnym za wszystko, co mu się w czasie podróży wydarzyćby mogło. Z tego powodu jechali w pociągu wiozącym księcia tajni ajenci policyjni, a wagon księcia był szczególnie strzeżonym.

Wiedeń 5 listopada. Posiedzenie sejmu. Fürnkranz i towarzysze stawiają wniosek dotyczący zjednoczenia Austro-Węgier z Niemcami w jeden związek cłowy. Namiestnik odpowiada na interpelację dotyczącą zarządzeń przeciw zarazie pyskowej i racicowej, że wielkie rozpowszechnienie zarazy, która dotknęła 379 miejscowości, wymagało energicznego postępowania władz i dzięki temu udało się już teraz ograniczyć zarazę do 16 miejscowości.

Budapeszt 5 listopada. W izbie posłów oświadczył minister rolnictwa Szapary, że rząd cofa swój projekt ustawy o ubezpieczeniu doliny Cisy i przedłoży w tym przedmiocie nowy projekt.

Kair 5 listopada. Książę Walji odjechał do Aleksandrji i jutro tam wyląduje.

Monza 5 listopada. Arcyks. Reiner wraz z żoną przybył tu wczoraj po południu. Król i królowa włoscy i naczelnicy władz pośpieszyli na powitanie arcyksiężstwa.

Friedrichsruhe 5 listopada. Hr. Kalnoky odjechał do Berlina wczoraj o godzinie $11^{1}/_{2}$ w nocy. Ze względu, że książę Bismark udał się już na spoczynek, odprowadził hr. Kalnoky'ego na dworzec tajny radzca Brauer.

Friedrichsruhe 5 listopada. Hr. Kalnoky odjechał stąd wczoraj o godzinie 11 min. 30 wieczorem.

Berlin 5 listopada. Kalnoky przybył tu rano i zamieszkał w hotelu Royal.

Wenecja 5 listopada. Cesarstwo niemieccy są tu oczekiwani 12 b. m. Cesarz uda się stąd sam do Monzy, a cesarzowa pozostanie tu, aby zwiedzić Wenecję. Cesarz pozostanie w Monzy przez dwa dni, a stamtąd przybędzie do Wenecji, aby zabrać stąd cesarzowę.

Bukareszt 5 listopada. Odjazd króla odłożono do środy.

Jeneralnemu sekretarzowi urzędu spraw zagranicznych Aleksandrowi Lahovary'emu nadany został stopień pełnomocnego ministra.

Belgrad 5 listopada. Ajencja belgradzka donosi, że jest upoważnioną do zaprzeczenia wiadomości, jakoby gabinet serbski miał się rekonstruować i jakoby kilku jego członków miało się podać do dymisji.

Ateny 5 listopada. Król włoski nadał księciu Sparty wielką wstęgę orderu Annuncjaty.

Konstantynopol 5 listopada. Cesarz pojechał o godzinie 7 rano konno wraz z orszakiem wojskowym do Wód Słodkich, potem zwiedził szkołę wojskową i był obecnym przy ćwiczeniach uczniów tej szkoły. Ćwiczenia te podobały się cesarzowi i cesarz chwalił szczególnie ludzi, z jakich składa się armja turecka i nazwał ich wybornym materjałem.

Cesarstwo są nadzwyczaj zadowolnieni z odwiedzin i z wspaniałej gościnności sułtana i na życzenie sułtana przedłużą prawdopodobnie swój pobyt o jeden dzień.

Cesarstwo byli wczoraj wieczorem na obiedzie u sułtana. Obiad ten odbył się w pałacu nad Bosforem. Wszystkie główne ulice Pery były czarodziejsko oświecone. Dzień odjazdu cesarstwa jeszcze nie został oznaczonym. Cesarzowa zwiedzała przez trzy kwadranse harem, po którym oprowadzał ją sułtan, pani Radowitz i inne damy. Na żądanie cesarzowej zagrały dwie córki sułtana na fortepianie. Zagrały one parę utworów Chopina i hymn pruski.

Berlin 5 listopada. W parlamencie skończyła się dziś rozprawa nad sprawozdaniem komisji o ustawie socjalistycznej.

Posłowie socjalistyczni utrzymywali, że rząd wykonuje tę ustawę w sposób samowolny. Na to odparł minister spraw wewnętrznych, że rząd domaga się jedynie, aby ustawa była wykonywaną ściśle, ale stosownie do jej ducha i tendencji, co właśnie socjalistom bardzo się nie podoba. Rząd nakazywał rozwiązanie zgromadzeń w takich tylko razach, gdy anarchistyczne tendencje na jaw występowały. Gdyby się okazało, że mały stan oblężenia nie wystarcza, natenczas rząd przystąpi do zaprowadzenia wielkiego stanu oblężenia.

Madryt 5 listopada. Arcyksiążę Albrecht zwiedził wczoraj Toledo i tamtejszą fabrykę broni, był obecnym przy ćwiczeniach w strzelaniu. Ćwiczenia te odbywali uczniowie akademji wojskowej. Arcyksiążę odbył przegląd tych uczni i zwiedził znaczniejsze pomniki w Toledo.

Wiedeń 5 listopada. *Wiener Zeitung* ogłasza rozporządzenie całego ministerstwa z daty 20 października 1889, zawierające nowe przepisy o umundurowaniu urzędników państwowych.

Londyn 5 listopada. Tłumy robotników doków londyńskich zaprzestały wczoraj roboty. Powodem tego są nieporozumienia między robotnikami a pracodawcami o interpretację wyroku polubownego, wydanego przez Brasseya.

Nadesłane.

Do dzisiejszego numeru dołącza się dla prenumeratorów zamiejscowych, prospekt wydawnictwa księgarni H. Altenberga p. t. „Grażyna i Konrad Wallenrod“.

Dr. Jan Rosner

b. asystent kliniki położniczo-ginekologicznej Uniw. Jegiell, lekarz chorób kobiecych i akuszer **powrócił** Wałowa 11. 263 6—?

Kupuję i sprzedaję wszelkie krajowe i zagraniczne papiery państwowe, akcje, pryorytety, listy zastawne, losy, monety itd. po najprzystępniejszych cenach. Zlecenia dla c. k. giełdy wiedeńskiej uskuteczniam pod korzystnemi warunkami bezwłocznie i sumiennie. Promesy do wszystkich ciągnień. Losy także na małe spłaty miesięczne.

August Schellenberg

Dom bankowy i kantor wymiany we Lwowie.

Wydawnictwo gazety losowań „Nadzieja“ Prenumerata roczna na prowincji złr. 1·80.

Przyjechali do Lwowa

dnia 5 listopada 1889.

Hotel Żorża: JE. L. hr. Wodzicki z Tyczyna. A. hr. Łoś z Wiednia. T. hr. Stadnicki z S. Wiszni. J. Siegler-Eberswald z Krzeszowic. W. Schmid z Skolego.

Hotel Angielski: F. Granzner z Wiednia. F. Opolski z Manasterzec. E. Gryziecki z Stanisławowa. Z. Stasiniewicz z Wierzbicy. J. Gładyszowski z Jaworowa. B. Grek z Bursztyna. D. Boreski z Złoczowa. G. Blaustein z Stanisławowa.

Z zbożowych targów

5 listopada	Lwów	Tarnopol	Podwołoczyska	Jarosław
Pszenica	7·40—8.40	7 20—8.—	7·——7.70	7·40—8.40
Żyto	6.60—7.2	6.50—7.—	6 40—6.8	6.65—7.25
Jęczmień	6 50—8.—	6 50—7.75	6 50—8.—	6 50—8—
Owies	6 80—7.50	6.— 7 10	6 ——6 65	6 50—7 50
Groch	6— 8 50	6— 8—	6.— 8.—	6.— 8 50
Wyka	5 15 5.50	4 80—5 25	0.——0.—	—.——.—
Rzepak	15 —15.70	15.——.—	15.—16·—	16 50—16·—
Lnianka	—.——.—	—.——.—	—.——.—	—.——.—
Konic. czer.	45.—65—	—.——.—	—.——.—	—.——.—
Konic. biała	—.——.—	—.——.—	—.——.—	—.——.—
Konic. szwed.	—.——.—	—.——.—	—.——.—	—.——.—

wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Rzepak poszukiwany.

Lwów. Z giełdy handlowej 5 listopada 1889.

1. Akcje za sztukę.

bez kuponu bieżącego bez dywidendy:	płacą	żądają
Kolej galic. Kar. Lud. 200 zł. m. k.	190 —	193 —
„ lwow.-czer.-jass. 200 zł. w. a.	234 50	237 50
Banku hip. galic. 200 zł. w. a.	281 —	285 —
„ kredyt. galic. 200 zł. w. a.	— —	216 —
2. Listy zastawne za 100 zł.		
Banku hyp. galic. 5 prc. w. a.	100 35	101 35
5% Listy zastaw. Galic. Zakładu kredytowego ziemskiego 36 let.	— —	— —
Banka hyp. galic. 5 prc. 10% pr	103 25	104 25
Banku krajowego $4^{1}/_{2}$% w. a.	97 50	98 50
Tow. kred. galic. 5 „ „ „	100 50	101 50
„ „ „ 4 „ „ „	96 —	97 —
„ „ „ 5 „ „ „	100 50	101 50
„ „ „ 4 „ „ „	93 50	94 50
„ „ „ $4^{1}/_{2}$ „ „	98 70	99 70
„ „ „ 4 „ „ „	92 50	93 50
3. Listy dłużne za 100 złr		
G. Z. kr. wł. (d) 6%) 3% w likw.	54 —	57 —
„ „ „ „ (d) 5%) $2^{1}/_{2}$%	46 —	49 —
4. Obligi za 100 złr		
Indemnizacyjne galic. 5 prc. m. k.	104 25	105 25
Kom. banku kraj. 5 prc. w. a. I. em.	100 50	101 50
Pożyczka kraj. z r. 1873 6 prc. w. a.	104 —	106 —
„ „ „ 1883 $4^{1}/_{2}$%	96 50	97 50
5. Losy		
Losy miasta Krakowa	24 —	26 —
„ „ Stanisławowa	— —	38 —
6. Monety		
Dukat holenderski	5.55	5.65
Dukat cesarski	5.63	5.73
Napoleondor	9.44	9.54 —
Półimperjał rosyjski	9.70	9·80
Rubel rosyjski srebrny	1 30	1·40
„ „ papierowy	$1 23^{1}/_{4}$ —	$1 25^{1}/_{4}$
100 marek niemieckich	58 10	59 10

Telegram giełdowy.

Wiedeń dnia 5 listopada godz. 1. min. 45.

Akcje kredyt	315 25	Węg. kolej półn. wschodn.	189·25
Alpiny	97 —	Wiedeńskie losy kom.	143·70
Kredyty węg.	335·—	Akcje tyton.	118·75
Anglobanki	148 —	Gal. obl. indem.	104·75
Uniony	242 75	Elbethale	219 50
Ludwiki	190·50	Länderbanki	260·—
Nordbahny	260 —	Renta zł. węg.	101·60
Lombardy	130 10	Bankvereiny	118 30
Losy tureckie	38 40	Renta węg. pap.	97·60
Staatsbahny	238·10	Ruble	124·50
Czerniowieckie	235·50		

Usposobienie słabsze.

Pociągi kolejowe.

Podług zegaru lwowskiego. (Od 1 października 1889.)

Do Lwowa przychodzą:	Pociąg posp. lub kurjer	Pociąg osobowy	Pociąg osobowy	Pociąg mięszan.
Z Krakowa	4·03	8 50	*9 28*	*7·15*
Z Podwołoczysk	2 20		*3 15* P. mie	*7·00*
Z Podwołoczysk na Podzamcze	2·08	*10 —*	2 38	*6·22*
Z Suczawy, Czerniowiec, Husiatyna i Stanisławowa	*8.05*	2·—		
Z Suczawy, Czerniow. i Stanisł.		6·55		
Z Suchej, Chyrowa, Husiatyna, Stanisławowa i Stryja		8·36		
Z Suchej, Chyr. Ław. i Stryja		8·26		
Z Pesztu, Ławocznego, Chyrowa, Husiatyna, Stanisławowa i Stryja		*12·08*		
Z Bełzca (Tomaszowa)				5·21
Ze Lwowa odchodzą:				
Do Krakowa	2·28	*4·20*	7 20	*8·30*
Do Podwołoczysk	4·11		9·52 P. mie	*10·35*
Do Podwołoczysk z Podzamcza	4 22	7·—	10 28	*11·05*
Do Suczawy, Czerniowiec, Stanisławowa i Husiatyna	9 16	*10·13*		
Do Stanisławowa, Czerniowiec i Suczawy		4·25		
Do Stryja, Stanisławowa, Husiatyna, Chyrowa i Suchej		8·45		
Do Stryja, Chyr. Ław. i Suchej		10·20		
Do Stryja, Stanisławowa, Husiatyna, Ławocznego, Pesztu, Chyrowa, Stróża		*5·50*		
Do Bełzca (Tomaszowa)				7·43

Uwaga: Godziny drukowane kursywą, oznaczają porę nocną od godziny 6 wieczór do 5 m. 59 rano.

191

OFIARA FATALIZMU.

POWIEŚĆ

Ksawerego de Montépin.

(Ciąg dalszy.)

— Cóż nam masz powiedzieć, ojcze? — zawołało dziewczę, której wzrok ciskał błyskawice.

— Wszyscyśmy mieli sen piękny, — wymówił zcicha pan de Presles; — nieszczęściem był to sen tylko.

— Sen! — powtórzyła Blanka drżąca. — A! wiedziałam ja to... byłam tego pewną, nieszczęście stać się musiało, skoro powróciła moja siostra!...

Dianna opuściła głowę, łkanie wydarło się z jej gardła.

— Moje dziecię, córko moja ukochana — zawołał jenerał, — nie obwiniaj twej siostry.

— A dla czegoż jej nie obwiniać?... Alboż nie ona nas gubi? To małżeństwo, które nas wszystkich tak szczęśliwymi czyniło, czyliż nie ona czyni je niemożliwem?

Jenerał z kolei opuścił głowę.

Jakże bo odpowiedzieć i co na to odpowiedzieć?

— A więc to istotnie prawda, panie hrabio, — spytał Raul, — że nam pan cofasz dane już słowo, panu de Labardès i mnie?...

Pan de Presles milczał.

— Ale dla czego? — podjął Raul z żywością. — Ta obelga, którą nam pan czynisz jest śmiertelną i nie może być bez przyczyny. Skazani na śmierć, gdy idą na rusztowanie, znają przynajmniej zbrodnię, za którą ich tracą. Ja, przysięgam panu, że nie wiem nic o mojem przewinieniu!

— Raulu!... moje dziecko — odpowiedział starzec, który czuł, że mu się w głowie mąci, — nie, tu nie ma obelgi, nie, tu nie ma winy.

— Ależ wreszcie, panie hrabio, jest coś... coś czego nie znam a co chcę, co powinienem wiedzieć. Wczoraj byłem pańskim synem i narzeczonym Blanki... dziś wszystko jest połamane... dziś jestem dla pana tylko obcym człowiekiem!... Czyliż od wczoraj stałem się łokajem, który się nie podoba i którego się wypędza?... Czyż popełniłem jaką nikczemność?... Czy panu kto powiedział, że jestem podłym?... Miejże pan litość nademną!... Powiedz mi przyczynę, jakąkolwiek ona jest, tego co się stało.

Krzyk nagły, straszny krzyk Dianny powstrzymał na ustach jenerała odpowiedź, którą chciał dać na gwałtowne pytanie Raula.

Blanka podeszła do siostry i nagłym, szybkim ruchem, wyrwała jej medaljon, którego złotą oprawę widziała połyskującą między palcami pani Herbert.

Zaledwie spojrzała jednym rzutem oka na miniaturę, wydała także sam okrzyk jak Dianna przed chwilą.

Równocześnie rzuciła się ku Raulowi i kiedy pani Herbert klęcząca, nawpół szalona szeptała:

— Ten medaljon, moja siostro... Na miłość boską... oddaj mi ten medaljon!...

Blanka mówiła z akcentem rozpaczy, który aż nadto wymownie świadczył o mękach, rozdzierających jej serce:

— Pytasz o przyczynę tego, co się dzieje, Raulu; ja ci ją powiem... Od dawna podejrzywałam ją... dzisiaj... jestem tego pewną... Ta kobieta, którą tu widzisz, ta kobieta, co tak błaga i płacze... zdradziła wszystkich, co ją kochali, jak Judasz zdradził swego Boga!... Zdradziła ojca... zdradziła Jerzego... mnie zdradza!... Jeżeli sprzeciwia się małżeństwu, które mnie miało uczynić szczęśliwą, to dla tego, że dla mnie nie jest ona siostrą, ale rywalką! Niby to nienawidzi cię ona, Raulu, ale ta nienawiść jej to miłość!... ona cię kocha, czy słyszysz? kocha cię z pogwałceniem przysięgi, które w obec Boga składała swemu mężowi... zdeptała ona te przysięgi... I dość mi tego dowodu... ten portret... twój, patrzaj, chowa w ukryciu i jak skarb jaki ukrywa...

Blanka wyciągnęła medaljon i podała go Raulowi i złamana wzruszeniem, dławiona uniesieniem gniewu i zazdrości, zachwiała się, zamknęła oczy i byłaby upadła, gdyby Dianna nie była ją podtrzymała w swych ramionach, szepcząc z przerażeniem i rozpaczą, które jej kazały zapomnieć już o wszystkiem:

— A nieszczęśliwa!... zabiłam moją córkę...

Jenerał, Marceli i Raul zadrżeli naraz, pierwszy z boleści, dwaj drudzy przejęci niesłychanem wrażeniem, posłyszawszy nieostrożne słowa, zawierające najzupełniejsze wyznanie.

Ale powiedzianem było, że w tej chwili najbardziej przejmujące zdarzenia miały postępować po sobie bezpośrednio, jak następują po sobie wystrzały pułkowego szeregu.

(C. d. n.)

Materje wełniane na suknie damskie otrzymał w wielkiem wyborze **Magazyn F. KNAUER i SYN** we Lwowie, plac Kapitulny l. 1. sprzedaje po cenach najniższych. Próbki na żądanie odwrotną pocztą franco. 161

Przeciw kaszlom, zaflegmieniom i chrypce.

SYRUP z podfosforanu wapna
Syrop d'hypophosphite de Chaux 23 3—?
aptek rza
Henryka Blumenfelda we Lwowie.
Syrup ten jest najlepszym środkiem lekarskim dla osób cierpiących na piersi, a nawet i dla suchotników. Pod wpływem tegoż ustaje kaszel, następuje ulga w odpluwaniu usawa się: duszność, trudność w oddechaniu i nocne poty. Rychły powrót do zdrowia i dawnej tuszy są skutkami, które sprowadza ten preperat.
Cena 1 złr. 20 ct.
Ziółka piersiowe Dra Seeburgera, Ziółka te działają z niezawodnym skutkiem przeciw uporczywym katarom płuc i krtani, kaszlom zapaleniom gardła i płuc, chrypce i innym chorobom piersiowym. Cena pakietu 20 ct. Tylko te ziółka są prawdziwe, które noszą podpis mój
Główny skład w aptece Blumenfelda we Lwowie. Dr A. Seeburger
Pastylki piersiowe wyrobu aptekarza Henryka Blumenfelda we Lwowie. — Pastylki te zawierają roślinne balsamiczne składniki, na organa oddechowe zbawiennie oddziaływające. Działają niezawodnie w kaszlach, zaflegmieniach, grybie i wszelkich kataralnych cierpieniach płuc i krtani. Cena 50 ct.
Wszelkie zamówienia załatwia apteka Pod złotym słoniem
Henryka Blumenfelda
we Lwowie odwrotną pocztą.

Dla cierpiących na piersi, krtań i gardło.

Lwowska Fabryka Asfaltu
i ulepszonych ogniotrwałych tektur
do krycia dachów
S. Szeligi-Łyszkiewicza, *inżyniera*
LWÓW, Korytna 13.
poleca: ASFALD FUNDAMENTÓW dla izolowania murów od wilgoci, kładziemy na fundamenta w gorącym stanie, ELASTYCZNE IZOLIRBLATY ulepszoną ogniotrwałą TEKTURĘ **rola 10 m.□ od 3 zł. do 3.50.** wysokich gatunków do krycia dachów, LAK ASFALTOWY, do konserwacji dachów tekturowych, SMOŁĘ ANGIELSKĄ bezwodną. 69 83—?
Osusza asfaltem jako jedynym środkiem znanym dotąd w budownictwie najbardziej zawilgocone ściany w mieszkaniach.
Fabryka wykonywa w całym kraju swojemi ludźmi pokrycia dachowe tekturowe i reperacje tychże. Metr □ od 60 do 80 centów.
Gwarancja 5 lat.
Zamówienia na roboty w Krakowie przyjmuje **Józef Zapłatalski**.

M. Beyer i Spółka
LWÓW, ulica Karola Ludwika liczba 1.
poleca
po cenach możliwie niskich
gotową bieliznę
z barchanów i flaneli 253

H. NIEMETZ
mechanik z Krakowa
(Magazyn założony w roku 1878)
Poleca Szanownej Publiczności swoją filję
we LWOWIE, ulica Sykstuska liczba 24
Skład wszelkich systemów najpoprawniejszych
Maszyn do szycia
167 37—50 i części maszynowych.
Angielskie **Bicykle i welocypedy** dziecinne
Przyjmuje wypłaty ratami
Uskutecznia wszelkie naprawy mechaniczne.
Cenniki bezpłatnie.

Wino we flaszkach w dowolnej ilości.
Wina w beczkach wprost z Węgier i Austrji.
Założony w roku 1847
Handel i skład Win
Ludwika Stadtmüllera
we Lwowie, ulica Krakowska 9:
158 poleca
oprócz win bardzo starych, koniaków, rumów, miodów, likierów, starki i innych wódek,
także wina na miarę:
litr po 40, 48, 50, 60 centów i wyżej,
butelka „ 35, 42, 45, 50 centów i wyżej.
Świeże wody mineralne.
Wysełki tak w większych, jak i mniejszych ilościach uskutecznia się natychmiast.
Cenniki na żądanie gratis i franco.
Wina w beczkach ze składu we Lwowie.
Wina we flaszkach balonowych 5cio kilowych.

Nowości na Jesień i Zimę
jako to:
Materje wełniane i jedwabne na Suknie, Kostiumy, Płaszcze, Paletoty, Pokrycia na futra, Rotundy itp
187 7—?
poleca w największym wyborze
Magazyn Schayerów
we Lwowie, ulica Karola Ludwika liczba 8.

Największa w kraju
CZYTELNIA
32.000 dzieł
polskich, niemieckich, francuskich i angielskich.
tudzież
SKŁAD NUT
na wszystkie instrumenta i do śpiewu
WYPOŻYCZALNIA NUT
57.000 sztuk
dawniej
KAROLA WILDA
uzupełnione najświeższemi nowościami
połączone zostały z księgarnią
przy placu Katedralnym.
Warunki abonamentu i katalogi rozsyłają się na żądanie franko.
GUBRYNOWICZA i SCHMIDTA

Skład i pracownia futer
Błażeja Szarkiewicza
we Lwowie, ul. Wałowa l. 3 dom W. Wieczyńskiego,
poleca wszelkie gatunki futer w wielkim wyborze, tak męskie jak i damskie, astrachanowe płaszcze, rotundy, wszystko podług najnowszego fasonu, czapki męskie i damskie, kołpaki do polskiego stroju, wierzchy do futer i materje na futra, dywany do sań i łóżek, fusaki męskie i damskie, kożuszki dla dzieci haftowane białe i bronzowe.
Wszelkie zamówienia uskuteczniają się z wszelką akuratnością, ręcząc za trwałość i dobroć wszystkiego. 166 10—12

C. k. jeneralna dyrekcja austrjackich kolei państwowych.

Losowanie pryorytetów kolei Albrechta.

Przy odbytem w dniu 1 listopada b. r. losowaniu pryorytetów (I i II emisji) kolei arcyksięcia Albrechta wylosowano następujące obligacje:

A) Obligacje pierwszeństwa srebrne I Emisja. (XXXII losowanie).

Wylosowano następujących 54 sztuk, a to: Nr. 2619, 6925, 11674, 12826, 12890, 13797, 14084, 14088, 15846, 18958, 19377, 21901, 22246, 22581, 22686, 23174, 24694, 25070, 25497, 25728, 25764, 25946, 26080, 27479, 29007, 29043, 30234, 31561, 32716, 32773, 33518, 34355, 37124, 37393, 38899, 39262, 39535, 40852, 41270, 41567, 42306, 43190, 45698, 46039, 46142, 46913, 47061, 47388, 47924, 48207, 48235, 49547, 49555, 49798.

B) Obligacje pierwszeństwa złote II emisji (XX. losowanie)

Wylosowano następujących 74 sztuk, a to: Nr. 293, 690, 756, 1017, 1195, 1854, 1950, 2273, 2576, 2768, 2790, 3025, 3296, 3666, 4085, 4448, 4581, 5229, 5246, 5663, 5774, 6573, 7093, 7969, 8011, 8029, 8657, 8981, 9038, 9229, 9255, 9365, 9700, 10208, 10532, 10668, 10679, 11076, 11100, 11114, 11239, 11375, 11380, 11613, 12134, 12708, 12778, 12985, 13421, 13690, 14203, 14663, 14871, 14960, 15032, 15201, 15233, 15409, 15659, 16216, 16473, 16892, 17180, 17422, 18236, 18281, 18306, 18588, 18740, 19107, 19283, 19831, 19875, 19990.

Wypłata tych wylosowanych obligacyj nastąpi począwszy od 1 maja 1890 a to obligacje pierwszeństwa srebrne (I emissja wypłacane będą kwotą 300 zł. w. a. srebrem za sztukę, a obligacje pierwszeństwa złote (II emissja) kwotą 200 złr. w. a. złotem za sztukę.

Począwszy od powyższego dnia, ustaje wszelkie dalsze oprocentowanie wylosowanych obligacyj.

Z dawniejszych ciągnień są jeszcze nie podjęte następujące srebrne obligacje pierwszeństwa (I emisja: 1873, 3559, 7513, 8762, 10804, 11554, 11953, 12485, 13114, 16316, 16226, 16731, 16739, 20128, 20874, 20989, 23184, 26051, 26981, 27168, 28011, 28716, 29256, 29817, 30353, 31096, 31334, 32274, 33594, 33932, 34424, 35625, 35977, 36151, 37356, 37884, 38774, 40696, 40974, 41246, 42278, 42715 44107, 44272, 44795, 45314, 46663, 46708, 47177, 47208, 47574, 48861, 48962, 50107, 50543.

Następujące złote obligacje pierwszeństwa (II emissya). Nr. 60, 130, 508, 546, 691, 1300, 1403, 1422, 1460, 1506, 1529, 1747, 1757, 1978, 2243, 3051, 3108, 3109, 3201, 3279, 3293, 3417, 3484, 3485, 4621, 4634, 4641, 4655, 4681, 4760, 4891, 5182, 5281, 5744, 5911, 6033, 6170, 6249, 6423, 6587, 6695, 6802, 6951, 7302, 7312, 7387, 7683, 7744, 7745, 7888, 7925, 8075, 8331, 8392, 8514, 8538, 8651, 8706, 8834, 8852, 9031, 9182, 9353, 9461, 9493, 9802, 9873, 9914, 9963, 10102, 10192, 10290, 10335, 10512, 10886, 10968, 10974, 11041, 11069, 11135, 11208, 11217, 11360, 11427, 11591, 11686, 11766, 11840, 11845, 11941, 12013, 12378, 12320, 12331, 12339, 12808, 12980, 13045, 13245, 13370, 13400, 13804, 14549, 14561, 14689, 14899, 14932, 15550, 15569, 15660, 1574 . 15819, 15838, 15885, 16224, 16344, 16572, 16604, 16774, 16877 16895, 17076, 17196, 17246, 17459, 17511, 17775, 17785, 18477, 18526, 18608, 18633, 18677, 18748, 18810, 18843, 18845, 18926, 19012, 19025, 19094, 19104, 19112, 19206. 314 1—1

Dostawców masła deserowego
poszukuje handel
St. Markiewicza
we Lwowie w Rynku l. 42.
300 3—8

Wydawnictwa tanie
p. Lucyny Ćwierciakiewicz
1. Kurs gospodarstwa dla kobiet wyd. 2
2. Cokolwiek chcesz wyczytać, czyli porządki domowe (broszurka)
3. Jedyne praktyczne przepisy wszelkich zapasów spiżarnianych wyd. 13.
4. 365 obiadów wyd. 15.
5. Kolęda dla gospodyń, kalendarz na 1890 rok. 15.
6. Nauka kwiatów bez pomocy nauczyciela z 239 rycinami.
Do nabycia we wszystkich księgarniach 302 8—3

Kupię majątek
w Zachodniej Galicji w cenie do 60 tysięcy. Dokładny opis pod adresą: ŻYWICKI w NIEBYLCU. 308 3—4

Zginął piesek
rattler biały, z jednym okiem obwiedzionym ciemno. Znalazca otrzyma 1 złr. nagrody. Zgłosić się: ulica Kraszewskiego 15 I. piętro.
312 2—2

Droguerja
Wybór i skład materjałów aptecznych
Mikołaja Karczewskiego
we Lwowie, przy ul. Gródeckiej l. 75 utrzymuje także na składzie pożądane wyroby lecznicze
Piotra Krokiewicza
aptekarza w Krakowie.
Znane one są już w kraju naszym powszechnie, pod względem skuteczności swej, dlatego też sprawiają one zaciętą i nie miłą konkurencję obcym wyrobom leczniczym zagranicznym, specjalnym, które nieraz dla chorych stawały się ludzącemi. Liczne zaś uznania i podziękowania za wyroby lecznicze, nawet od osób wysoko położonych, nie będzie nikomu trudnem w kraju naszym do zbadania.
Cenniki i prospekta przesyła się na żądanie darmo.
Zamówienia na prowincję uskutecznia się odwrotną pocztą. 176

A. Krzysztofowicz
Magazyn tapet
i różnych przedmiotów dla urządzeń pokojowych
Lwów, plac Halicki l 2
Portjery wełniane i bawełniane
Firanki koronkowe i gazowe
Story „ „
Ambrasy wełniane i metalowe
Karnisze do firanek
Dywany perskie i strzyżone
Narzuty wschodnie na sofy
Kilimy wschodnie i krajowe
Chodniki, **Deptaki** wełniane, jutowe i kokosowe
Parawany, **Ekramy**, **Wachlarze**, **Słomianki** japońskie
Materje, **Kretony** na meble najnowsze
Kapy na łóżka
Serwety na stoły
Kołderki, **Kocyki** wełniane krajowe i litewskie
Posadzki korkowe linoleum
Zasłanki „ „
Dywany „ „
Chodniki „ „
Rogoże kokosowe
Story płócienkowe i patyczkowe
Zaluzje deszczułkowe.
283 5—8

W Stanisławowie
można nabyć w doborowych gatunkach zimowych 6cio letnich jabłoni za 100 zł. 30. Pigwów na podkłady gronków 100 zł. 4. jakoteż wieńce ze świeżych kwiatów, bukietów weselnych, rośliny oranżeryjne i cieplarnianych po cenie różnej.
274 3—4 Z uszanowaniem
A. Schmidt
pomolog i ogrodnik miejski.

Kopuję zaraz
LASY
każdej wielkości nad rzeką spławną lub koleją żelazną. Bliższej wiadomości udzieli:
R. M. Koczorowski
w Poznaniu. 260

Przewyborne w smaku i zapachu
przez **Suez** sprowadzane
Herbaty
chińskie,
a mianowicie: ½ kilo
Nr. 0. „Assam-Pecco-Mandarin“ najprzedniejsza mieszanka arom. zł. 5·—
Nr. 1. „Tassu“ Perła chin. żółto-kw. 4·40
Nr. 2. „Juntojozan Pecha,“ biało-kw. 4·—
Nr 3. „Nandżyn,“ czarna mocna . 3·20
Nr. 4. „Souchong.“ mało narkot . . 2 80
Nr. 5. „Congo,“ familijna dobra . . 2 —
Nr. 6 „Proszek herbaciany“ . . . 1 50
Nr. 7. „Wysiewki,“ z najlep. herbat 1·70
Nr. 9. „Souchong,“ najprzedniejsza 3·60
poleca handel 109
St. Markiewicza
we Lwowie w Rynku l. 42.

Jarząbki bukowińskie, kuropatwy i kwiczoły
poleca handel
St. Markiewicza
we Lwowie, w Rynku liczba 42.
300 1—0

Pudr książęcy biały
jest prawdziwym unikatem w sztuce kosmetycznej, nie zawiera żadnych metalicznych pierwiastków przyjemnie przylega do twarzy, nadaje śliczną, naturalną i bardzo przyjemną białość i delikatność. — Cena pudełka 1 złr.
Jana Ihnatowicza
magistra farmacji i chemika sądowego, właściciela fabryki perfum i mydeł toaletowych
115
we Lwowie ul. Kopernika l. 5.
w Krakowie, Sukiennice l. 20.
w Czerniowcach, Rynek l. 2.

Handel
Karola Bałłabana
we Lwowie
272 4—? poleca
świeży transport chińsko rosyjskiej HERBATY ciemno naciągającej, wonnej i aromatycznej.
pół ko Congo cesarski . . zł. 2·—
„ „ familijnej . . . „ 5·—
„ „ Melange de Moskau . „ 4 —
„ „ Imperial . . . „ 5·—
„ „ Souchong w oryg. opakowaniu . . . „ 4 —
„ „ Wysiewki z własnych herbat . . . „ 1 60
„ „ Ciast angielskich do herbaty . . . „ 1 20

Günthera Wagnera
Farby akwarelowe

w laseczkach
oraz
wszelkie przybory do malowań akwarelowych
poleca
Józef Hanke
244 5—? 3 LWÓW.

SASKIE **POŃCZOCHY** i **SKARPETKI** dla pań, mężczyzn i dzieci poleca handel płócien **JANA RIEDLA** we Lwowie. 58

Para młodych koni
dobrze ujeżdzonych i kareta mało używana za bardzo przystępną cenę do sprzedania w Hotelu Francuskim u portiera. 310 2—2

Dra Schwaigera
WYCIĄG ROŚLINNY
leczy za poręczeniem w przeciągu 4 tygodni wszelkie następstwa masturbacji, jak polucje, osłabienia męskie i rozpoczynające się choroby nerwów i krzyżów, wszelkie inne choroby płciowe w najkrótszym czasie. Do nabycia flaszeczka po 2 złr. w. a. wraz z opisem użycia i korespondencję albo wprost przez
Dra Schwaigera w Wiedniu, VIII., Laudong., 29.
234 9—25

Elastyczne wałeczki
oraz
gips i kit do okien
poleca
Józef Hanke
we Lwowie, Rynek liczba 38.
6 244 4—?

Skład kawy
ARTURA KOŚCICKIEGO
pod godłem
Y R H D S N S
we Lwowie Chorążczyzna l. 22
poleca:
KAWĘ
w najlepszych gatunkach
81 i sprzedaje:
najlepszą **Kawę amerykańską** 1 klg. złr. 1·70, 1·80.
Na prowincję 4½ klg. zł. 8·70, 9·15, franco.
KAWA PALONA pół kilo złr. 1·20 ct.
Odbiorcom nad 50 klg. opust.
Nie mam wcale tych gatunków kawy, które inni pod nazwą mojego godła ogłaszają.

„BŁAWATEK“
KALENDARZYK DAMSKI
na rok 1890.
Cena **50** cnt. — Elegancko oprawny w angielskie płótno **75** cnt.
Po przesłaniu za przekazem kwoty 55 cnt. względnie 75 cnt. uskutecznia się przesyłkę franko.
W. MANIECKI. Drukarnia narodowa
Lwów, ulica Kopernika l. 7.

Największy wybór
szlarek i wstawek
haftowanych
oraz
wstawek tkanych kolorami
poleca najtaniej handel
Edwarda Schillinga
we Lwowie
ulica Halicka liczba 16.
121

Anonse PP. Abonentów.

Które każdy abonent ma przywilej umieszczać bezpłatnie w objętości 12 wierszy miesięcznie.

NERO! pies z rodzaju dogów maści branatnej z obciętemi uszami zginął. Znalazca raczy zgłosić się do dozorcy domu l. 21 ul. Teatralna.

Siano do 800 metr. cetnarów do sprzedania. Wiszniów, poczta Bukaczowce. Bliższą wiadomość udziela J. Herbek.

Młoda panienka umiejąca szyć, znająca się na gospodarstwie domowem lub też do dzieci, poszukuje umieszczenia. Bliższa wiadomość u Tomasza Chocholouszek we Lwowie. Łyczaków ulica Słodowa 4.

Płótna czysto lniane. Dyrekcja szkoły i Stowarzyszenia tkaczów w Błażowie ma zaszczyt uwiadomić P. T. Szanowną Publiczność, że ceny płócien, bielizny stołowej, ręczników, fartuszków, płócienek kolorowych itd. znacznie zniżone zostały. Próbki na życzenie roześlemy franko.

Ktoby miał do zbycia: kartę dawnej Polski gen. Chrzanowskiego, rysunek Dafoura raczy podać cenę i adres w „Przeglądzie“.

Antimethisticon środek przeciw opilstwu. Już po użyciu jednego flakonu odczuwa nałogowiec wstręt do alkoholowych trunków a z przywróconym apetytem do jedzenia, odzyskuje zdrowie. Flakon 1 zł. 40 ct. Z apteki i labor. farmac. chem. w Rożniatowie.

Przy ulicy Żółkiewskiej, tuż za OO. Bazylianami pod Nr. 88 są następujące ubikacje do najęcia: 3 pokoje frontowe na piętrze z kuchnią i przynależytościami. 2 pokoje na piętrze. Sklep frontowy z pokojem i kuchnią z przynależytościami. Pokoik frontowy. Bliższa wiadomość u dozorcy kamienicznego lub przy kasie łaźni parowej pod l. 40.

Uczeń wyższych klas szkoły realnej poszukuje odpowiedniej lekcji (matematyki, fizyki, języka niemieckiego.) Łaskawe zgłoszenia przyjmuje się z grzeczności w handlu p. Schumana, plac Bernardyński l. 8.

Odpowiedzialny redaktor: **Wacław Masłowski**, Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Białej. Z drukarni nar. Manieckiego. — Zarządca Walenty Hodak.